

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
18.05.2026Nr 113 (5871)
Nakład: 4.470 egz.www.gp24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Prof. Tadeusz Kowalski:
Informacje o śmierci telewizji są przedwczesne **str. 2**

Słupsk. Uczniowie II LO wysoko w rankingu Zwolnieni z Teorii **str. 3**

Słupsk.
Rozpoczęła się rekrutacja do szkół ponadpodstawowych **str. 3**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570

**SŁUPSK**

Radna interweniuje, bo dostęp do toalet na dworcu autobusowym jest ograniczony **str. 4**



Kulisy pracy kontrolera ruchu lotniczego

Gdy pasażerowie zapinają pasy, ktoś na wieży właśnie oblicza prędkość samolotu, drogę i czas. I podejmuje decyzje, od których zależą bezpieczny start i lądowanie **str. 8-9**

Kraj

Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce. Będzie ich mniej, czy więcej? **str. 6**

Świat

Europa rozpoczyna negocjacje w sprawie przepłynięcia statków przez cieśninę Ormuz **str. 7**

SPOŁECZEŃSTWO GDZIE W POLSCE ŻYJE SIĘ NAJLEPIEJ?

Pomorze wyróżnia się na tle całego kraju

Wojciech Lesner
Region

Z najnowszego raportu „To my. Lokalnie 2026”, przygotowanego przez serwis nieruchomości-online.pl wynika, że mieszkańcy Pomorza częściej niż inni Polacy mieszkają w swoim województwie z wyboru, a nie z konieczności. Choć wysokie ceny nieruchomości potrafią odstraszyć, Pomorze pozostaje jednym z najbardziej pożądanych miejsc do życia w kraju.

Aż 47 procent mieszkańców województwa pomorskiego, którzy wzięli udział w badaniu deklaruje, że mieszka tu po prostu dlatego, że lubi to miejsce i dobrze mu się tu żyje. To najwyższy wynik w kraju. Jednocześnie tylko 30 proc. badanych przyznaje, że zostaje

w regionie głównie dlatego, że nie stać ich na przeprowadzkę gdzie indziej. Dla porównania w Podkarpackiem czy Lubelskiem podobne odczucia deklaruje blisko 42 proc. mieszkańców, co stanowi najwyższy wynik w kraju.

Raport pokazuje, że Pomorze przyciąga nie tylko turystów, ale także nowych mieszkańców. Co piąta osoba żyje tutaj krócej niż trzy lata, co jest najwyższym wynikiem w Polsce. Region jest więc jednym z głównych kierunków przeprowadzek. Jak wskazują analitycy, to efekt połączenia kilku czynników: relatywnie dobrej sytuacji gospodarczej, wysokiej jakości życia i atrakcyjnego otoczenia.

Choć w samym Gdańsku przeciętne wynagrodzenie brutto przekracza 10,4 tys. zł, a bezrobocie wynosi jedynie 3,2 proc., to mieszkańcy spoza Trójmiasta zwracają uwagę, że właśnie dostęp

do pracy pozostaje największym problemem regionu. Tylko 31 proc. respondentów z mniejszych miejscowości pozytywnie ocenia możliwości zatrudnienia w swojej okolicy. W Gdańsku ten wskaźnik wynosi już 45 proc.

Pomorskie wyróżnia się także pod względem jakości codziennego życia. Wyłączając Gdańsk, 69 proc. mieszkańców dobrze ocenia dostęp do sklepów i usług, a 72 proc. jest zadowolonych z bezpośredniej okolicy. Wysoko oceniane są również tereny zielone i rekreacyjne. Co ważne, mieszkańcy regionu częściej niż przeciętny Polak są zadowoleni z jakości powietrza - pozytywnie oceniają 66 proc. badanych wobec 58 proc. średnio w kraju. Najgorzej wypada transport publiczny, bo tylko 47 proc. respondentów, poza stolicą województwa, jest z niego zadowolonych. *Czytaj str. 4*



Mieszkańcy Pomorza cenią położenie regionu z dostępem do morza. Na zdjęciu: port w Ustce

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach w sieci
- Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Telewizja nadal pozostaje medium masowym. Informacje o jej śmierci są przedwczesne

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z Tadeuszem Kowalskim, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ekonomistą i medjoznawcą, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Przeglądałam różne badania dotyczące oglądalności telewizji. Z jednej strony wynika z nich, że średni czas, który statystyczny Polak przeznacza na konsumpcję treści telewizyjnych dziennie, wyniósł zimą ubiegłego roku ponad cztery godziny. Z innych badań wynika jednak, że choć 93 proc. gospodarstw domowych wciąż posiada telewizor, to ponad połowa respondentów deklaruje, że ogląda telewizję raczej rzadko, a jako główne kanały konsumpcji treści wskazuje YouTube i platformy streamingowe. To kto właściwie „robi” te statystyki? Kto dziś siedzi przed telewizorem?

Te dane wcale nie muszą być całkowicie sprzeczne. Bardzo wiele zależy od tego, jak zostały sformułowane pytania i co respondenci rozumieją przez „oglądanie telewizji”. Bo kluczowe zmiany nastąpiły w momencie przejścia na naziemną telewizję cyfrową i są skutkiem rozwoju internetu. Ogromna część telewizji po prostu przeniosła się do sieci.

Dzisiaj ktoś może oglądać programy telewizyjne na telewizorze podłączonym do internetu, korzystać z TVP VOD, oglądać serial emitowany wcześniej w telewizji albo transmisję na YouTube i odpowiadając w badaniu: „nie oglądam telewizji, korzystam z internetu”. Tymczasem de facto konsumuje treści telewizyjne.

Weźmy prosty przykład. Jeśli ogląda pani program Telewizji Polskiej przez TVP VOD, to co pani robi? Ogląda telewizję czy korzysta z internetu? Dla wielu osób odpowiedź brzmi: „korzystam z internetu”. I właśnie stąd bierze się część tych rozbieżności. Druga rzecz jest taka, że rzeczywiście obserwujemy



Tadeusz Kowalski: - Ogromna część telewizji po prostu przeniosła się do sieci

zmianę pokoleniową. Wśród młodych ludzi, zwłaszcza studentów, bardzo wiele osób deklaruje, że w ogóle nie posiada telewizora. Mówią: „wystarczy mi komputer”, czasem podłączony do dużego monitora. Smartfon też stał się ekranem konsumpcji treści. To zmienia sposób uczestnictwa w mediach.

Jednocześnie badania, które widziałem - między innymi przesłać obraz ze smartfona na telewizor, oglądać streaming, korzystać z aplikacji. Technicznie nie ma już większych ograniczeń.

Nie ma jednak wątpliwości, że tradycyjna telewizja linearna, czyli oglądana „na żywo”, wciąż jest domeną osób starszych. To często widzowie mniej zainteresowani nowinkami technologicznymi albo po prostu mniej skłonni do eksperymentowania z nowymi formami odbioru. Oni zawyżają klasyczne statystyki oglądalności, podczas gdy młodszy - paradoksalnie - je zaniżają, deklarując, że telewizji nie oglądają, choć w praktyce konsumują jej treści.

Sam zresztą również coraz rzadziej oglądam telewizję linearną. Wolę obejrzeć wybrane programy później, kiedy mam czas - przez internet, YouTube albo platformę streamingową. Dzisiaj większość treści telewizyjnych funkcjonuje jednocześnie

w obu światach: linearnym i nielinearnym.

Jest jeszcze jedna rzecz. To oczywiście wyłącznie obserwacja, a nie dowód naukowy, ale mam wrażenie, że wielu seniorów nawet nie tyle ogląda telewizję, ile po prostu „ma ją włączoną”. Telewizor staje się czymś w rodzaju plastra na samotność.

To bardzo trafna obserwacja. Kiedyś takim medium towarzyszącym było przede wszystkim radio. Ludzie zaczęli dzień od radia i ono po prostu grało przez cały dzień. Potem pojawiły się telewizje śniadaniowe, zmienił się układ mieszkań, kuchnia połączyła się z salonem i telewizor przejął część funkcji radia.

Dla wielu osób telewizja jest obecna cały czas. Nie zawsze oglądają ją z pełnym skupieniem, ale ona „jest”, tworzy poczucie obecności drugiego człowieka, rytmu dnia, kontaktu ze światem.

Oczywiście badania telemetryczne próbują takie sytuacje wychwytywać. Jeżeli przez dłuższy czas nie ma żadnej aktywności po stronie widza, wynik może zostać wyłączony z pomiaru. Jest też oprogramowanie instalowane w telewizorach, które automatycznie wymaga po pewnym czasie potwierdzenia obecności przez użytkownika. Wszystko po to, żeby ograniczyć sytuacje, w których telewizor jest włączony, ale nikt faktycznie z niego nie korzysta.

Ale jest jeszcze ważniejsze zjawisko - korzystanie z kilku ekranów jednocześnie. To dziś absolutnie masowe.

Czyli tak zwany second screen?

Nawet multiscreen. Razem z profesorem Bohdanem Jungiem określiliśmy to kiedyś jako „czas hybrydowy” - czas ograniczonej uważności. Człowiek ogląda telewizję, ale jednocześnie sprawdza wiadomości na telefonie, odpowiada na maile, scrolluje media społecznościowe. Kiedyś, jeśli ktoś oglądał film, to oglądał film. Dzisiaj nawet

w kinie ludzie potrafią zerkać na smartfony. A w domu to już zupełna norma.

I teraz pojawia się problem: jak mierzyć taki czas? Jeśli zsumujemy wszystkie aktywności medialne, wychodzi nam czasami doba dłuższa niż 24 godziny. Bo człowiek jednocześnie konsumuje kilka mediów naraz.

To oczywiście zmienia skuteczność przekazu medialnego, bo uwaga odbiorcy jest rozproszona, trudniej mu zbudować pełne skupienie.

Czy w takim razie tradycyjna ramówka telewizyjna ma jeszcze sens? Może telewizja linearna powinna zostać wyłączone przy transmisjach sportowych czy newsach, a cała reszta przejść do internetu?

Tu bym się jednak z panią nie zgodził. Najlepszy dowód jest taki, że główne programy informacyjne nadal gromadzą gigantyczną widownię.

„Fakty” czy „19:30” oglądają regularnie miliony ludzi. Żaden kanał internetowy nie buduje systematycznie takich zasięgów.

Poza tym dla wielu osób ramówka jest czymś świętym. Istnieją ludzie, którzy mówią: „nie mogę teraz rozmawiać, bo właśnie oglądam mój serial”. To jest rytuał dnia. Dłacie programiści telewizyjni doskonale wiedzą, że nie wolno gwałtownie zmieniać ramówki. Widzowie są konserwatywni, a zbyt duża liczba innowacji potrafi zniszczyć oglądalność.

Oczywiście młodsze pokolenia konsumują media zupełnie inaczej - bardziej spontanicznie, mobilnie, wybiórczo. Ale telewizja nadal pozostaje medium masowym. Informacje o jej śmierci są zdecydowanie przedwczesne - ona nie umiera, lecz „zmienia skórę”.

Kiedyś było jednak inaczej - „dziś jest czwartek, więc będzie »Kobra«”. Wspólne czekanie na kolejny odcinek serialu tworzyło pewien rytm społeczny. Obecnie platformy streamingowe wrzucają całe sezony naraz.

To są po prostu różne modele biznesowe. Netflix daje cały serial od razu i zachęca do binge watchingu - oglądania po kilka odcinków bez przerwy. HBO z kolei często publikuje odcinki co tydzień, żeby utrzymać zainteresowanie i subskrypcje. Telewizja robi dziś dokładnie to samo: działa jednocześnie linearnie i internetowo. Audycja może zacząć się w radiu albo telewizji, a potem być kontynuowana na YouTube. I to jest chyba najrozsądniejsza strategia - nie rezygnować z żadnego kanału dystrybucji, tylko być wszędzie tam, gdzie jest odbiorca.

Ale internet zniósł jeszcze jedno ograniczenie - długość wypowiedzi. W telewizji newsowej ekspert często dostaje 20 sekund. Tymczasem w internecie rozmowy potrafią trwać półtorej godziny.

I właśnie dlatego wiele formatów internetowych odniosło sukces. W tradycyjnych mediach obowiązuje skrótowość. Dziennikarz potrzebuje jednego mocnego zdania. Internet pozwala pogłębiać wątki, rozwijać argumentację, prowadzić spokojną rozmowę. To bardzo cenna zmiana.

Jest pan zwolennikiem odejścia od abonamentu RTV.

Powiedziałbym inaczej: abonament w sensie teoretycznym jest bardzo dobrym rozwiązaniem. Problem polega na tym, że w Polsce historycznie nie udało się stworzyć skutecznego systemu jego poboru.

Młodzi ludzie często nawet nie wiedzą, że istnieje obowiązek rejestracji odbiornika. Dawniej wyglądało to zupełnie inaczej - sklep zgłaszał zakup telewizora na pocztę i sprawa była zamknięta. Dziś ten system jest archaiczny. Dlatego potrzebujemy innego mechanizmu - automatycznego, niezależnego od bieżącej polityki. Ja od lat proponuję rozwiązanie polegające na przekazywaniu części wpływów z VAT od reklamy na finansowanie mediów publicznych. To byłby

mechanizm neutralny dla obywatela i niezależny od tego, kto akurat rządzi. To taki odpowiednik „korkowego” z czasów PRL, kiedy jakaś kwota od każdej butelki wódki przeznaczana była na fundusz antyalkoholowy. Bo najgorsze jest uzależnienie finansowania od bieżącej polityki. Nie może być tak, że media dostają więcej pieniędzy, kiedy są „grzeczne”, a mniej, kiedy są krytyczne wobec władzy.

Czy naprawdę możliwe są w Polsce całkowicie niezależne media publiczne?

Powiem szczerze: chyba żadne media na świecie nie są całkowicie niezależne. Można jedynie tworzyć mechanizmy ograniczające polityczny wpływ. Kluczowe są stabilne kadencje władz, transparentne procedury powoływania i bardzo precyzyjne przesłanki odwołania. Jeśli prezes wie, że może zostać odwołany w każdej chwili, trudno mówić o niezależności. Ale równie ważne są osobowości. Media potrzebują ludzi odważnych, odpowiedzialnych, nieulegających koniunkturalizmowi.

Na koniec - jak będzie wyglądał wieczór przeciętnej polskiej rodziny za dziesięć lat? Nadal będziemy mieć telewizor w salonie?

Myślę, że tak. Nawet większy niż dziś. Pytanie tylko, czy nadal będziemy oglądać coś wspólnie. Kiedyś rodzina miała wspólny kod kulturowy. Wszyscy oglądali te same serie, znali tych samych aktorów, rozmawiali o tych samych programach. Dzisiaj każdy konsumuje inne treści, słucha innej muzyki, korzysta z innych platform. Wspólny kod kulturowy bardzo się skurczył. I być może to jest największa zmiana ze wszystkich.

Ale mimo wszystko mam nadzieję, że rodziny nadal będą ze sobą rozmawiać. Może czasami nawet bez ekranów. Bo technologia może wiele ułatwić, ale nie zastąpi zwykłej ludzkiej rozmowy.

nasz REGION

REGION

Jedna osoba została poszkodowana w wyniku pożaru restauracji w Sycewicach w gminie Kobylnica. Ogień objął poddasze oraz część parteru. Na miejscu pracowało sześć zastępów straży pożarnej. - Wszystkie osoby ewakuowały się z obiektu przed przybyciem strażaków. Jedna osoba została poszkodowana przez lekkie podtrucie gazami – przekazał Piotr Basarab, oficer prasowy Komendanta PSP w Słupsku. **LES**



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Rozpoczęła się rekrutacja do szkół ponadpodstawowych

Patryk Czerwiński
Słupsk

Ruszyła rekrutacja do klas pierwszych szkół ponadpodstawowych na rok 2026-2027. W Słupsku od 1 września uruchomione zostaną trzy nowe kierunki: dwa o profilu mundurowym (straż graniczna i policja) w Technikach nr 2 i nr 3 oraz technik gospodarki nieruchomościami w Technikum nr 5.

Rekrutacja jest prowadzona drogą elektroniczną. Bierze w niej udział 15 szkół prowadzonych przez miasto Słupsk: cztery licea ogólnokształcące, liceum sztuk plastycznych, pięć techników oraz pięć branżowych szkół I stopnia.

- Uczniowie mogą zalogować się do trzech wybranych przez siebie szkół i do kilku kierunków w ramach jednej szkoły - mówi Beata Chrzanowska, wiceprezydentka Słupska.

Od 1 września 2026 roku uruchomione zostaną trzy nowe kierunki. Dwa o profilu mundurowym. Straż Graniczna i Policja w Technikum nr 2 w Zespole Szkół Budowlanych i Kształcenia Ustawicznego im. Kazimierza Wielkiego oraz w Technikum nr 3 w Zespole Szkół Technicznych. Trzeci kierunek to technik gospodarki nieruchomościami w Technikum nr 5 w Zespole



- W procesie rekrutacji uczniowie mogą zalogować się do trzech wybranych szkół - tłumaczyła Beata Chrzanowska, wiceprezydent Słupska

Szkół Ekonomicznych im. Stanisława Staszica.

Rekrutacja odbywa się poprzez system elektroniczny OMIKRON. Kandydat ma prawo wyboru trzech szkół i może ubiegać się o miejsce w wielu oddziałach, profilach lub zawodach w każdej z nich. Wybierając oddział, kandydat powinien uszeregować je zgodnie z kolejnością swoich preferencji. Na pierwszej pozycji powinien znaleźć się ten, na którym najbardziej mu zależy. Im dłuższa lista preferencji, tym większe szanse na dostanie się do szkoły. Nie ma możliwości zakwalifikowania się do kilku oddziałów jednocześnie.

Do 12 czerwca należy złożyć w szkole pierwszego wyboru uzupełniony wniosek. W przypadku wniosku do oddziału

przygotowania wojskowego termin upływa 29 maja. Od 3 do 8 lipca trzeba uzupełnić wnioski o kopię świadectwa ukończenia szkoły podstawowej i kopię zaświadczenia o wyniku egzaminu ósmoklasisty. 15 lipca zostanie podana lista kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych. Do 20 lipca należy potwierdzić wolę przyjęcia poprzez przedłożenie oryginałów dokumentów. 21 lipca ogłoszona zostanie lista kandydatów przyjętych i nieprzyjętych.

Poza systemem elektronicznym prowadzona będzie rekrutacja do Branżowej Szkoły II stopnia w zawodzie technik pojazdów samochodowych w Zespole Szkół Mechanicznych i Logistycznych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Słupsku.

Zespół Szkół Informatycznych oferuje Liceum Sztuk Plastycznych, Technikum ZSI z kierunkiem weterynarz, oddział przygotowania wojskowego, Szkołę Mistrzostwa Sportowego, Policyjne Liceum Ogólnokształcące, Psychologiczne Liceum Ogólnokształcące oraz oddziały o profilu mundurowym.

W Liceum Sztuk Plastycznych im. Stanisława Ignacego Witkiewicza prowadzonych jest kilka specjalizacji, tj. ceramika artystyczna, fotografia artystyczna, wzornictwo artystyczne, projektowanie przestrzeni, pracownia rysunku i malarstwa, pracownia rzeźby, specjalizacja tkanina artystyczna, specjalizacja projektowanie ubioru oraz nowa specjalizacja, projektowanie graficzne. ©©

Uczniowie Mickiewicza wysoko w rankingu Zwolnieni z Teorii

oprac. Patryk Czerwiński
Słupsk

II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Słupsku zajęło 3. miejsce w ogólnopolskim Rankingu Szkół Zwolnieni z Teorii 2026, uzyskując wskaźnik 73,869 punktów. Uczniowie szkoły zrealizowali 21 autorskich projektów społecznych, a 127 z nich zdobyło tytuł finalistów olimpiady.

Wśród 20 najlepszych szkół ponadpodstawowych w Polsce znalazły się łącznie dwie placówki z województwa pomorskiego. Oprócz słupskiego II LO, także VI Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku.

Uczniowie Mickiewicza zrealizowali 21 autorskich projektów społecznych, a 127 uczniów zdobyło tytuł finalistów olimpiady. Olimpiada Zwolnieni z Teorii to program edukacyjny, który pozwala młodzieży zdobywać doświadczenie poprzez praktyczne działanie. Jak informuje szkoła, uczniowie samodzielnie tworzą projekty odpowiadające na realne potrzeby społeczne - organizują akcje charytatywne, kampanie edukacyjne, wydarzenia społeczne czy inicjatywy wspierające lokalną społeczność.

Ranking Fundacji Zwolnieni z Teorii obejmuje ponad 500 szkół ponadpodstawowych, które najskuteczniej wspierają młodzież w rozwijaniu kompetencji przyszłości. Zestawienie

bazuje na wynikach 7426 uczniów biorących udział w olimpiadzie, którzy w bieżącym roku szkolnym zrealizowali łącznie 1534 autorskie projekty.

Nauczycielami wspierającymi uczniów w rozwoju kompetencji w II LO byli między innymi: Kinga Mielczarek, Marta Rządowska, Aneta Mikucka, Bożena Gajda, Beata Płata, Karolina Szewczyk, Krzysztof Błaszczak, Mariusz Domański oraz wielu innych.

- Serdecznie dziękujemy oraz gratulujemy wszystkim uczniom za ich pasję, zaangażowanie oraz ciężką pracę w realizacji projektów społecznych. To właśnie Wasza energia, pomysłowość i determinacja przyczyniły się do tego wielkiego sukcesu. Wyrazy uznania kierujemy również do nauczycieli i całej kadry pedagogicznej, którzy każdego dnia wspierają młodzież, inspirują do działania i pomagają rozwijać talenty oraz kompetencje wykraczające poza szkolne mury - pisze II Liceum Ogólnokształcące w Słupsku.

W rankingu znalazły się również inne słupskie szkoły. Technikum Zespole Szkół Informatycznych zajęło 31. miejsce w Polsce z wynikiem 31,472 punktów, Technikum nr 5 w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Stanisława Staszica 76. miejsce z wynikiem 26,402 punktów, a V Liceum Ogólnokształcące im. Zbigniewa Libery 355. miejsce z wynikiem 11,566 punktów. ©©

Ukradł tablice rejestracyjne, a później paliwo

Wojciech Lesner
Region

Lęborscy kryminalni zatrzymali 20-latkę podejrzanego o kradzież tablic rejestracyjnych i posłużenie się nimi przy kradzieży paliwa. Mężczyźnie grozi kara 5 lat pozbawienia wolności.

Na początku maja policjanci zostali powiadomieni o kradzieży kompletu tablic rejestracyjnych z Opla zaparkowanego w Lęborku. Tego samego dnia do komendy wpłynęło

zgłoszenie o kradzieży paliwa.

- Sprawca zatankował do zbiorników umieszczonych w bagażniku Mazdy ponad 50 litrów oleju napędowego o wartości ponad 360 zł i nie płacąc odjechał ze stacji paliw. Okazało się, że do jego auta były przytwierdzone skradzione z Opla tablice rejestracyjne. Na podstawie zabezpieczonych dowodów, w tym nagrania monitoringu i dzięki współpracy z policjantami z w Bytowa, lęborscy kryminalni ustalili, kto jest odpowiedzialny za obie kradzieże. To 20-latek

z powiatu bytowskiego. Został zatrzymany - poinformowała Komenda Powiatowa Policji w Lęborku.

Mężczyzna usłyszał zarzuty kradzieży oleju napędowego, a w prokuraturze przedstawiono mu zarzuty przestępstwa zaboru i używania cudzych tablic rejestracyjnych pojazdu. Prokurator zastosował wobec zatrzymanego środki zapobiegawcze w postaci policyjnego dozoru oraz zakazu opuszczenia kraju. 20-latkowi grozi kara 5 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna. ©©

AUTOPROMOCJA



Dzień dobry
w **poniedziałek**

gp24.pl

REKLAMA

0011522275

BURMISTRZ KĘPIC

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kępicach przy ul. Niepodległości 6 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie stanowiących własność Gminy Kępice. Przeznacza się do oddania w użyczenie nieruchomość gruntową zabudowaną oznaczoną jako działka nr 459, obręb Żelice.

REKLAMA

0011525137



Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j.: Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

STAROSTA BYTOWSKI

informuje,

że w dniu 18 maja 2026 r. na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bytowie przy ul. Ks. dr. Bolesława Domańskiego 2, a także na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Bytowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Bytowie i Wojewody Pomorskiego w Gdańsku został zamieszczony wykaz nieruchomości z zasobu Skarbu Państwa, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 422 o powierzchni 14,54 ha, położona w obrębie ewidencyjnym Rekowo, gmina Bytów przeznaczona do dzierżawy na okres 10 lat w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego dzierżawcy.

Dostęp do toalet na dworcu autobusowym jest ograniczony. Słupska radna interweniuje

Wojciech Lesner
Słupsk

Radna Renata Stec alarmuje o problemie, który od miesięcy zgłaszają jej kierowcy i pasażerowie korzystający z węzła transportowego w Słupsku. Chodzi o brak dostępu do toalet poza godzinami otwarcia budynku dworca autobusowego.

W swojej interpelacji radna Renata Stec odwołuje się do założeń inwestycji i wskazuje, że dworzec autobusowy wybudowany w 2023 roku miał być nowoczesnym budynkiem wraz z zapleczem socjalnym oraz miejscem obsługi podróżnych udostępnionym dla przewoźników międzynarodowych, krajowych i regionalnych. Zdaniem radnej, rzeczywistość wygląda jednak inaczej - chodzi o toalety, z których pasażerowie nie mogą skorzystać poza godzinami otwarcia budynku dworca.

- Zarówno kierowcy jak i pasażerowie, podróżni nie mają gdzie zrobić przystojowego „siku”, o tej drugiej potrzebie nawet nie myślę, kiedy jest jeszcze zamknięty budynek dworca czy już zostaje zamknięty, to jest przed odjazdem pierwszego i ostatniego autobusu z węzła. I kierowcy się skarżą i pasażerowie, i chyba brak komuś odwagi głośno o tym powiedzieć i jakoś sobie radzą, ale jak długo? - pisze radna Renata Stec w swojej interpelacji do władz Słupska.

Obecnie hol dworca autobusowego (a tym samym toalety) czynny jest w godzinach:

- w dni powszednie od godz. 6 do godz. 20:30,
- w soboty od godz. 7 do godz. 19,
- w niedziele od godz. 10 do godz. 18.

Jednocześnie z węzła odjeżdżają autobusy także poza tymi godzinami. W swojej interpelacji radna wymienia między innymi kursy realizo-



Dworzec autobusowy w Słupsku jest otwarty w dni powszednie w godzinach 6-20.30, w soboty 7-19, a w niedziele i święta 10-18

wane po godzinie 21:30 oraz poranne połączenia rozpoczynające się już około 4:20 i 4:55.

- Pani Prezydent, z wielkim rozmachem był otwie-

rany ten wielofunkcyjny, krajowy i międzynarodowy (węzeł transportowy - dop. red.), a są godziny gdzie po przystojowe „siku” to gdzie mają chodzić, kierowcy, pasażero-

wie i podróżni? Co Pani planuje z tym zrobić, zamontować tzw. kaczkomaty, wyznaczyć miejsca na węzle, gdzie po zamknięciu budynku dworca można zrobić przy-

słojowe „siku”, o tym drugim nie wspomnę, czy najlepiej zaopatrzyć się w pampersy? Czy może jakieś kępy krzaków i oznakowanie na lewo chłopcy, na prawo dziewczyny? - pyta ironicznie radna.

W odpowiedzi na zapytania radnej, Marta Makuch, wiceprezydent Słupska podkreśliła, że w godzinach funkcjonowania budynku pasażerowie mają dostęp do ogólnodostępnych toalet, z kolei kierowcy korzystający z dworca mają zapewnione zaplecze socjalne i pokój kierowców.

- Godziny funkcjonowania budynku dworca autobusowego są dostosowane do zasadniczego okresu wykorzystania obiektu oraz największego natężenia ruchu pasażerskiego - odpowiada wiceprezydent.

Dodaje przy tym, że obecnie nie ma w planach zmiany godzin funkcjonowania budynku dworca autobusowego.

©©

FOT. LUKASZ CAPAR

Gdzie w Polsce żyje się najlepiej? Pomorze wyróżnia się na tle całego kraju

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

Z badań społecznych wynika, że mieszkańcy Pomorza częściej niż inni Polacy mieszkają w swoim województwie z wyboru, a nie z konieczności. Choć wysokie ceny nieruchomości potrafią odstraszyć, Pomorze pozostaje jednym z najbardziej pożądanym miejsc do życia w kraju.

- Wadą jest brak rozwiniętej komunikacji miejskiej i wszechobecna „betonoza”, natomiast zaletą jest bliskość do morza - brzmi wypowiedź mieszkanki średniego miasta na Pomorzu ujęta w raporcie „To my. Lokalnie 2026” przygotowanym przez serwis nieruchomości-online.pl.

- Wady: niska jakość powietrza, drogie ceny mieszkań i atrakcji. Zalety: dostęp do kultury, dostęp do morza, dobry transport publiczny - ocenia mieszkaniowiec innego miasta.

Interesująco wyglądają także mieszkaniowe marzenia Pomorzan przedstawione w badaniu. Gdyby pieniądze nie miały znaczenia, mieszkańcy Gdańska najchętniej wybraliby spokojną dzielnicę dużego miasta. Do-



Atrybutem Pomorza jest m.in. mnogość lasów i jezior

piero później wskazywali centrum metropolii czy życie nad morzem. Z kolei mieszkańcy mniejszych miejscowości częściej marzą o domu na wsi albo o spokojnym przedmieściu.

Jednocześnie Pomorze pozostaje regionem mobilnym. Co czwarty mieszkaniec deklaruje, że planuje przeprowadzkę w ciągu najbliższych dwóch lat. Co trzeci mieszkaniec regionu bierze pod uwagę szukanie pracy w innym miejscu, a nie-

mal co czwarty myśli o wyjeździe za granicę.

Nie oznacza to jednak braku przywiązania do regionu. Aż 70 proc. mieszkańców Pomorza deklaruje silną więź ze swoim miejscem zamieszkania, a 45 proc. nie wyobraża sobie życia gdzie indziej.

- Rodzina, praca i natura - to najważniejsze wyznaczniki miejsca, w którym żyjemy. Nie zawsze myślimy o tym, żeby przeprowadzić się ze względu

na jakieś problemy w danym miejscu czy większą atrakcyjność innej lokalizacji. To głównie praca skłania do przeprowadzek. Odpowiedzi mieszkańców wskazują, że lokalne więzi społeczne bardziej opierają się na przywiązaniu do rodziny i regionu niż na dobrych ofertach pracy, ale finalnie te ostatnie są bardzo silnym argumentem do przeprowadzki - komentuje Hanna Milewska-Wilk, ekspertka ds. mieszkalnictwa i lokalnych rynków nieruchomości w Instytucie Rozwoju Miast i Regionów.

W tle pozostaje jednak kwestia cen nieruchomości. Szczególnie drogie są mieszkania w Trójmieście. Średnia ofertowa cena mieszkań w Sopocie przekracza już 21 tys. zł za metr kwadratowy, w Gdańsku sięga 16,5 tys. zł, a w Gdyni 14,2 tys. zł. Jednak nawet w mniejszych miejscowościach regionu ceny wyraźnie rosną. Najtaniej jest w Lęborku (6,4 tys. zł za metr kwadratowy), Malborku (6,7 tys. zł) i Słupsku (6,9 tys. zł). Wysokie ceny sprawiają, że dla części mieszkańców marzenie o życiu nad morzem zaczyna zderzać się z ekonomiczną rzeczywistością

Groził ekspedientce, uderzył policjanta, a policjantkę ugryzł

oprac. Patryk Czerwiński
Region

W Lęborku ekspedientka zadzwoniła po policję, ponieważ jeden z klientów awanturował się i zachowywał agresywnie. Gdy funkcjonariusze dotarli na miejsce, zachowanie 36-latką jeszcze się pogorszyło. Podczas zatrzymania stawiał opór i w efekcie jeden z policjantów został uderzony pięścią w głowę, a policjantkę ugryzł w dłoń. Grozi mu kara 3 lat pozbawienia wolności.

Policjanci służby patrolowej zostali skierowani do jednego ze sklepów w Lęborku. Ekspedientka zgłosiła problem z agresywnym, awanturowującym się mężczyzną, który nie chciał opuścić sklepu. 36-letni mieszkaniec gminy Nowa Wieś Lęborska twierdził, że szuka swojej znajomej i uparcie utrzymywał, że ekspedientka ukrywa ją na zapleczu. Groził pracownicy sklepu pozbawieniem życia.

Gdy na miejsce dotarli policjanci, agresja mężczyzny jeszcze wzrosła. Nie wykonywał

poleczeń, wykrzykiwał groźby i obelgi oraz próbował zbliżyć się do ekspedientki.

- Sprawca nie wykonywał ich poleceń do zachowania zgodnego z prawem, wykrzykując groźby i obelgi próbował zbliżyć się do ekspedientki. Stawił opór policjantom, a gdy był obezwładniany uderzył funkcjonariusza pięścią w głowę, a policjantkę ugryzł w dłoń. Obezwładnić agresywnego i silnie pobudzonego mężczyznę pomógł policjantom ratownik medyczny, członek załogi wezwanego na miejsce pogotowia - informuje Komenda Powiatowa Policji w Lęborku.

Mundurowi zatrzymali 36-latką. Dziś usłyszy on zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej policjantów, wywierania groźbą i przemocą wpływu na ich czynności służbowe oraz gróźb karalnych kierowanych w stronę ekspedientki. Zostanie doprowadzony do prokuratury, gdzie zapadną decyzje w sprawie ewentualnych środków zapobiegawczych. 36-latkowi grozi kara 3 lat pozbawienia wolności.

©©

Z WOKANDY PORWALI I PRÓBOWALI ZGWAŁCIĆ 16-LATKA. SĄD SKAZAŁ PIĘCIU MĘŻCZYŹN

Ojciec mścił się za krzywdę córki

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polsparess.pl

W poznańskim sądzie zakończył się proces pięciu mężczyzn, którzy odpowiedzieli w sprawie porwania i usiłowania zgwałcenia 16-latka ze Śremu.

Kwiecień 2025, Śrem. Córka Mariusza Z. mówi mu, że została upita i zgwałcona przez jej 16-letniego kolegę. Mężczyzna postanawia dać nauczkę nastolatkowi. Poprosił współpracowników o pomoc, czterech mężczyzn przemocą wciągnęli do samochodu pokrzywdzonego, założyli mu torbę foliową na głowę, grozili śmiercią, po czym wywieźli w rejon przystani „Marina” przy ul. Nabrzeżnej.

Tam - zdaniem prokuratury - usiłowali go zgwałcić przy pomocy drewnianego trzonka, co ostatecznie im się nie udało. Piąty z mężczyzn, 19-letni Szymon G., miał razem ze swoją ówczesną 16-letnią dziewczyną (córka Mariusza Z.) „wystawić” pokrzywdzonego



FOT. ARON WÓJCIK

Z aktu oskarżenia wynika, że czterech mężczyzn przemocą wciągnęli do samochodu pokrzywdzonego, założyli mu torbę foliową na głowę, grozili śmiercią

nego pozostałym oskarżonym. Proces pięciu oskarżonych mężczyzn ruszył w lutym.

- Córka mówiła, że on ją upił i zgwałcił. Postanowiłem, że dam mu w p***dol - wyjaśnił Mariusz Z. podczas rozprawy.

Przyznał, że dusił i uderzał nastolatka, a następnie sięgnął

po pałkę, którą miał w aucie. - Zdjąłem mu spodnie i majtki. Uderzałem pałką po nogach.

Jednocześnie w materiałach z postępowania pojawia się rozbieżność: w prokuraturze miał mówić o próbie użycia pałki w sposób seksualny, ale w sądzie tych wyjaśnień nie podtrzymał.

Jak podaje PAP, Mariusz Z. został skazany na 7 lat pozbawienia wolności, Franciszek G. na łącznie 5,5 roku, a Michał L., działający w warunkach recydywy, na 6 lat i 2 miesiące więzienia. Czwarty z oskarżonych, Jarosław J., który kierował samochodem, otrzymał karę 1,5 roku pozbawienia wolności

za udział w porwaniu chłopaka.

Sąd orzekł również wobec trzech głównych sprawców - Mariusza Z., Franciszka G. i Michała L. - pięcioletni zakaz pracy z małoletnimi. Dodatkowo zasądzono od nich 30 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonego, a od Mariusza Z. dodatkowo 300 zł tytułem naprawienia szkody.

Wobec wszystkich oskarżonych sąd orzekł także pięcioletni zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego. Ponadto Mariusz Z. i Franciszek G. zostali zobowiązani do zapłaty po tysiącu zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Ostatni z oskarżonych - 20-letni Szymon G. już w styczniu zdecydował się dobrowolnie poddać karze: łącznie 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata oraz 10 tys. zł zadośćuczynienia dla pokrzywdzonego. Prokuratura zgodziła się na to, a sąd wyłączył jego sprawę do odrębnego postępowania. Sędzia wskazał, że poza Mariuszem Z. pozostali oskar-

żeni przeprosili pokrzywdzonego.

- Można tylko domniemywać, że czuł się on w obowiązku wymierzyć karę za skrzywdzenie jego córki. Ale - jak w mowie końcowej wskazała pani prokurator - dbanie o dobro dziecka czy wola zadośćuczynienia mu za krzywdę nie może prowadzić do takiego działania przez rodzica, przez przybieranie kolegów i doprowadzenie do popełnienia przestępstwa o takich skutkach - zaznaczył sędzia.

Odnosząc się do kary wymierzonej 19-letniemu Franciszkowi G., sąd podkreślił, że obrona słusznie wskazywała na jego młody wiek i konieczność uwzględnienia wychowawczego celu kary. Jednocześnie sąd zaznaczył, że „względ wychowawczy nie oznacza, że sprawcę młodocianego, czyli takiego, który w chwili popełnienia przestępstwa nie miał 18 lat, a w chwili orzekania 24, że należy traktować pobłażliwie. To są dwie różne kwestie. Kara wychowawcza to też może być kara surowa”. Wyrok nie jest prawomocny.

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO

0111523413

Revolucja na Tour de Pologne. Zdecydował Totalizator Sportowy

- Jesteśmy z Tour de Pologne już od wielu, wielu lat i postanowiliśmy dać pewien przykład innym dyscyplinom, innym sponsorom i innym organizatorom. [...] Proponujemy zrównanie nagród dla kobiet i mężczyzn - powiedziała Strefie Biznesu Beata Stelmach, prezeska zarządu Totalizatora Sportowego.

Nierównościom trzeba położyć kres

Jak wskazała, spółka od wielu lat wkłada dużo wysiłku, „żeby ten temat nie tylko nagłośnić, ale, żeby poprzez debatę, dialog, wypracować rozwiązania, które pozwolą na wyrównywanie tych poziomów.”

- Nie widzimy powodu, żeby była jakakolwiek różnica i różny poziom. Tak samo ja nie widzę powodu, żeby kobiety w biznesie były gorzej nagradzane niż mężczyźni, a jednak ta różnica pomiędzy średnimi wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn cały czas jest obserwowalna i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie. Zresztą w Europie mamy dyrektywę, dzięki której będzie pewien przymus do tego, żeby zna-



leż rozwiązanie i formułę, by poziom wynagrodzeń wyrównać - powiedziała Beata Stelmach w trakcie rozmowy podczas kongresu Impact'26.

- Oczywiście możemy szukać powodów i źródeł tego problemu w naszej historii, w czasach komunizmu. Aczkolwiek myślę, że dzisiaj społeczeństwo jest świadome tego, że te różnice trzeba wyrównywać - dodała. I oceniła, że kraje skandy-

nawskie mogą być dobrym przykładem tego, jak społeczeństwa rozwiązują problemy różnic.

Dzieci uzależniają się a rodzice tego nie widzą

W rozmowie pojawił się także wątek dotyczący uzależnienia nastolatków od hazardu. Fundacja LOTTO im. H. Konopackiej wraz z Fundacją Mentalnie Równi przeprowadzają pilotaż w ramach akcji edukacyjnej MÓW DO MNIE #TokTuMi”

dot. zagrożeń w świecie cyfrowym, ze szczególnym uwzględnieniem hazardu online, lootboxów oraz higieny cyfrowej. Pilotaż dotyczy około 10 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich. - Okazało się, że wielu z tych nastolatków nie tylko korzysta z gier, ale tak naprawdę usług hazardowych w internecie. Wiele z tych osób jest już uzależnionych - wskazała Beata Stelmach. Jak podkreśliła, również

zaskakująca jest postawa rodziców.

- Rodzice o tym albo nie wiedzą, albo nie chcą rozmawiać. W innym miejscu badania nam pokazały, że rodzice nie widzą nic złego w tym, że dzieci zajmują się grami w internecie. To jest potężne zagrożenie, musimy zadbać o najmłodsze pokolenie, i uświadomić jakie są zagrożenia płynące z oferty, która jest w internecie - wskazała.

Najbardziej niepokoją nieświadome przestępstwa

Beata Stelmach zapewniła jednocześnie, że spółka bardzo mocno stawia na edukację. Chce z jednej strony pokazywać niebezpieczeństwa, z drugiej zaferować produkt, który jest legalny. - [Edukację - przyp. red.] warto zaczynać dużo wcześniej, aniżeli gracz, którzy są legalnie dopuszczeni do tej rozrywki, bo przypomnijmy, że z hazardu mogą korzystać wyłącznie dorośli, więc nasza oferta jest skierowana wyłącznie do odbiorców pełnoletnich - stwierdziła.

Przyznała również, że ściganie nielegalnych firm zarejestrowanych za granicą jest trudne, ale da się ograniczać ich działalność poprzez współpracę z organami nadzoru, organami ścigania i sektorem bankowym.

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nie żyje 13-latek. Czterech mężczyzn zatrzymanych

Po śmierci 13-latka w gminie Barciany (woj. warmińsko-mazurskie) policja zatrzymała czterech mężczyzn. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem prowadzonego postępowania

Jak powiedział PAP asp. Andrzej Jurkun z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, w sobotę około 20 oficer dyżurny policji w Kętrzynie otrzymał informację, że w jednej z miejscowości w gminie Barciany nad jeziorem doszło do awan-

tury, w wyniku której śmierć poniósł 13-letni chłopiec.

- Zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 30 do 43 lat. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem postępowania. Rola każdego z nich będzie wyjaśniana - podkreślił policjant.

Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności i przyczyny tragicznego zdarzenia. Ciało nastolatka zostanie poddane sekcji zwłok.
PAP

POPKULTURA

Muzyczne emocje w Wiedniu



70. Konkurs Piosenki Eurowizji, organizowany w Wiedniu, wygrała Bułgaria. Kraj ten reprezentowała Dara, która wykonała utwór „Bangarang”. Bułgaria zdobyła 516 punktów. Na podium znalazły się również Izrael (343 pkt.) oraz Rumunia (296 pkt.). Polka Alicja Szemplińska zajęła 12. miejsce (150 punktów).

WYPADEK

Dwie ofiary śmiertelne

W sobotę w rejonie miejscowości Huta, na drodze krajowej nr 60 między Ciechanowem a Glinojkiem doszło do zderzenia samochodu osobowego z ciężarówką. Siła uderzenia była bardzo duża. Samochód osobowy został poważnie zdeformowany. Kierujący osobówką zginął na miejscu. W wyniku zdarzenia poszkodowany został również kierowca ciężar-

rówki. - Mężczyzna był nieprzytomny z zachowanymi funkcjami życiowymi. Został przewieziony na SOR w Ciechanowie. Niestety, mimo długiej walki lekarzy o jego życie, kierowca pojazdu ciężarowego zmarł w szpitalu - poinformowali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Glinojku. Droga przez kilka godzin była zablokowana.

POLITYKA

Były premier Mateusz Morawiecki zapewnił w sobotę w Starogardzie Gdańskim, że jego partia zachowuje jedność i zamierza odzyskać elektorat. Zapowiedział, że w ciągu najbliższych tygodni zorganizuje wspólne spotkanie z Przemysławem Czarńskim, które ma być „manifestem jedności” ugrupowania. Pytany o sytuację wewnętrzną, oświadczył, że partia idzie do wyborów zjednoczona.

”

Chcemy grać na kilku fortepianach, dlatego że różne grupy (...) potrzebują różnej oferty, różnego języka, różnego podejścia

Mateusz Morawiecki i wiceprezes PiS

Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska
Warszawa

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno - dokładnie nie wiadomo.

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal” oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancernej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiadających się anonimowo, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.



To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie wiadomo

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce”, a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny”.

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

I dodał, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodo-

wodzącymi siłami amerykańskimi w Europie”, a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego”.

- Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy”.

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich poli-

tyce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach.

- Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszania i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. amerykańscy wojskowi nie zostanie jednak do nas przetrzucanych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedynym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględnia opinie kluczowych dowódców i całego łańcucha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili” - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal. PAP

Karol Nawrocki: Straż Graniczna to nowoczesna służba XXI w. i fundament naszej niepodległości

Karolina Wrońska
Lublin

W sobotę prezydent Karol Nawrocki wziął udział w centralnych obchodach święta Straży Granicznej w Lublinie.

Podczas sobotniej uroczystości w Lublinie prezydent zwrócił się do strażników granicznych, podkreślając, że „pięknie wiążą się” ze swoich obowiązków, „służąc Polsce wol-

nej, Polsce niepodległej, Polsce suwerennej już w XXI wieku”.

- Za tę służbę i za wierność Rzeczypospolitej Polskiej, którą uznaję jako prezydent Polski za najważniejszą, w dniu wszego święta chciałbym z głębi serca i w imieniu narodu polskiego podziękować - powiedział Nawrocki.

Według niego Straż Graniczna to dzisiaj nowoczesna służba XXI wieku, która jest jednym z fundamentów bezpieczeństwa i niepodległości

naszej ojczyzny. Prezydent zadeklarował, że będzie walczył o to, aby jak najwięcej pieniędzy przeznaczonych było na modernizację tej formacji.

Zauważył jednocześnie, że ludzi i kadr nie da się zastąpić za sprawą wysiłków modernizacyjnych i rozwoju technologicznego. - Tu jest Polska, każdego dnia o tym mówicie na tych 3572 kilometrach, w 71 placówkach granicznych, i za to Wam z całego serca dziękuję - powiedział Nawrocki.

Wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek ocenił, że funkcjonariusze SG razem z innymi służbami wypełniają sumiennie i skutecznie swoje zadania.

- Mimo rosnącej presji migracyjnej, rosnącej liczby nielegalnych prób przekraczania granicy, przygotowaliśmy się do odpierania tego zagrożenia. Z roku na rok malała liczba osób, które przez naszą granicę się przedostawały.
PAP

Auto wjechało w ludzi we włoskiej Modenie. Wśród poszkodowanych Polka

oprac. Anna Nagel
Modena

W sobotę w Modenie rozpedzony samochód uderzył w grupę przechodniów, raniąc osiem osób, w tym trzy ciężko.

Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie, gdzie rozpedzony samochód uderzył w grupę przechodniów, jest polska obywatelka - poinformował w niedzielę rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Podkreślił, że polski konsul pozostaje w kontakcie z lokalnymi służbami, policją oraz szpitalem, w którym przebywa Polka.

- Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie jest polska obywatelka. Nasz konsul pozostaje z kontaktem z lokalnymi służbami, z policją oraz ze szpitalem, w którym nasza obywatelka przebywa - przekazał dziennikarzom Wewiór. Podkreślił, że resort dyplomacji nie udziela informacji dotyczących stanu zdrowia poszkodowanej w zdarzeniu Polki.

Sprawcą ataku na ludzi w centrum Modeny jest 31-letni mężczyzna z rodziny imigrantów z Maroka. Media podały, że leczył się psychiatrycznie. Gdy został schwytany przez grupę mężczyzn, zranił nożem jednego z nich. Osoby te przekazały napastnika w ręce policji.

Premier Włoch Giorgia Meloni, która uczestniczyła w Grecji w międzynarodowym forum w Navarino, odwołała niedzielną wizytę na Cyprze i wróciła do kraju, by udać się do Modeny. PAP



W sobotę samochód wjechał w grupę przechodniów w centrum Modeny na północy Włoch

Europa rozpoczyna negocjacje w sprawie cieśniny Ormuz

oprac. Anna Nagel
Teheran

Iran przygotował mechanizm zarządzania ruchem statków w cieśninie Ormuz - poinformował w sobotę przewodniczący komisji bezpieczeństwa narodowego irańskiego parlamentu Ebrahim Azizi.

Azizi dodał, że z tego rozwiązania skorzystają wyłącznie statki handlowe oraz podmioty współpracujące z Iranem. Powiedział, że za specjalistyczne usługi świadczone w ramach tego mechanizmu będą pobierane opłaty.

Kraje europejskie wkraczą do gry

Kraje europejskie prowadzą rozmowy z Iranem w sprawie pozwolenia na przepłynięcie statków przez cieśninę Ormuz - poinformowała w sobotę irańska telewizja państwowa, cytowana przez AFP.

Irańska telewizja przekazała, że „po przepłynięciu (przez Ormuz - PAP) statków z krajów Azji, w tym z Chin, Japonii i Pa-



Przed wybuchem konfliktu zbrojnego przez cieśninę transportowano około jednej piątej globalnego wydobycia ropy naftowej i światowego eksportu skroplonego gazu

kistanu, (...) kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej” w sprawie przekroczenia cieśniny. Nie podała nazw krajów, które mają brać udział w tych rozmowach.

Kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej

W czwartek Iran ogłosił, że zezwolił na przepłynięcie „ponad 30” chińskich statków przez cieśninę. Chiny są głównym importerem irańskiej ropy naftowej.

Opłaty za korzystanie z podmorskich kabli

Iran, zachęcony skutecznym zablokowaniem cieśniny Ormuz, zamierza zmusić największe światowe koncerny technologiczne do opłat za korzystanie z podmorskich kabli położonych na dnie tej drogi wodnej i grozi zakłóceniami, jeśli glo-

balne firmy się nie podporządkują - podała w niedzielę CNN.

Amerykańska stacja przekazała, że plan pobierania opłat był omawiany w ubiegłym tygodniu w irańskim parlamencie, a rzecznik Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Ebrahim Zolfaghari zapowiedział na platformie X, że takie opłaty zostaną wprowadzone. Media związane z Korpusem informowały, że firmy, takie jak Google, Microsoft, Meta i Amazon, musiałyby przestrzegać irańskiego prawa, a operatorzy kabli podmorskich musieliby uiszczać na rzecz Iranu opłaty licencyjne, przy czym prawa do naprawy i konserwacji przysługiwałyby wyłącznie podmiotom irańskim.

Ormuz, trasa kluczowa dla transportu ropy naftowej z Bliższego Wschodu, pozostaje zablokowany przez Teheran od przełomu lutego i marca, gdy wybuchła wojna między USA i Izraelem a Iranem. Od 8 kwietnia między USA a Iranem obowiązuje rozejm, ale ruch statków przez cieśninę nadal praktycznie się nie odbywa. PAP

Ogromne manifestacje na ulicach Londynu, Tarczyński wspiera skrajną prawicę

oprac. Anna Nagel
Londyn

Co najmniej 31 osób zatrzymano w sobotę w Londynie na dwóch manifestacjach - propalestyńskim marszu oraz demonstracji skrajnej prawicy pod hasłem „Zjednoczyć królestwo”.

Według szacunkowych danych policji w obu wydarzeniach udział wzięły dziesiątki tysięcy osób. Bezpieczeństwa na ulicach pilnowało 4 tys. funkcjonariuszy. Aby zapobiec aktom

przemocy, wyznaczono różne trasy przemarszów.

Policja na X napisała, że choć liczba 31 osób zatrzymanych „może wydawać się wysoka”, to oba protesty „przebiegały w zasadzie bez większych incydentów”. W marszu skrajnej prawicy wzięło udział ok. 60 tys. osób, a w propalestyńskiej demonstracji - ok. 20 tys.

Wydarzenie pod hasłem „Zjednoczyć królestwo” zostało zorganizowane przez skrajnie prawicowego aktywistę Tommy'ego Robinsona, którego prawdziwe nazwisko to Ste-



Demonstracja pod hasłem „Zjednoczyć królestwo”

phen Yaxley-Lennon. Tysiące protestujących trzymało flagi

Anglii i Wielkiej Brytanii, a także chrześcijańskie symbole.

Jak podał dziennik „Guardian”, na ustawionym na scenie telebimie za pośrednictwem łącza wideo pojawił się Tarczyński. Polski europoseł, który kilka temu dni poinformował, że odmówiono mu wjazdu do Wielkiej Brytanii, zwrócił się do Robinsona, mówiąc, że premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer „mógł mnie zbanować, ale ciebie nie usunie (z kraju - PAP)”. - Uwierz mi, nadejdzie dzień, kiedy wrócę. (...) Nigdy cię nie opuszczę, będę ci pomagać - dodał.

W czwartek szefowie frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, europosłowie Patryk Jaki (PiS) i Nicola Procaccini (Bracia Włosi), wystosowali list do Starmera, w którym domagają się szczegółowego wyjaśnienia powodów decyzji o odmowie wjazdu dla polskiego polityka.

W tym samym czasie w Londynie trwała demonstracja zwolenników Palestyny i lewicowych ruchów aktywistycznych. Demonstranci trzymali palestyńskie flagi i transparenty z napisami, ta-

kimi jak „Wolna Palestyna”. Na scenie na Waterloo Place, placu oddalonym o ok. 500 metrów od wiecu skrajnej prawicy, przemówienia wygłosili aktywiści i politycy, w tym były lider Partii Pracy Jeremy Corbyn. Mówcy potępił rząd Izraela i jego sojuszników, w tym obecny rząd Wielkiej Brytanii.

Demonstracja została zorganizowana w Dzień Nakby, upamiętniający wysiedlenie Palestyńczyków podczas wojny towarzyszącej powstaniu państwa Izrael w latach 1948-1949. PAP

REKLAMA

0011507913

POLSKI KONGRES GOSPODARCZY
CZAS PRZEWAGI

Zapisz się już dziś!

Jesteś graczem czy tylko pionkiem w czyjejś strategii?



28.05.2026



Warszawa, Muzeum Wojska Polskiego

95 proc. nudy, 5 proc. maksymalnej koncentracji. Odslaniamy kulisy pracy kontrolera ruchu lotniczego, który dba o bezpieczeństwo pasażerów

Jolanta Tęcza-Ćwierz
Rozmowa

Ruchu lotniczego nie można zatrzymać, dlatego w pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy. Decyzje podejmuje w sekundach, a odległości mierzy w milach i stopach. Gdy pasażerowie zapinają pasy i zamykają oczy, ktoś na wieży właśnie oblicza prędkość samolotu, drogę i czas. I podejmuje decyzje, od których zależą bezpieczny start i lądowanie.

Ile samolotów może w danym momencie znajdować się w przestrzeni powietrznej w Polsce, w Europie, na świecie?

Aplikacja Flightradar24 pokazuje, że na świecie w ciągu doby śledzonych jest około 230 tysięcy samolotów. W Europie to około 20 tysięcy dziennie, a w polskiej przestrzeni powietrznej wczoraj obsłużyliśmy około dwóch tysięcy lotów. Przy czym dane dla Europy i Polski dotyczą tylko lotów komercyjnych. Najkrócej mówiąc: w chwili, kiedy rozmawiamy, w powietrzu jest około 50 samolotów, których miejscem startu lub celem jest Kraków.

Dlaczego, mimo tak dużej liczby samolotów w powietrzu, prawie nigdy nie dochodzi do kolizji?

Lotnictwo jest bardzo ściśle uregulowane i to jest klucz do bezpieczeństwa. Te regulacje, niestety, często „pisane były krwią”. Historia wypadków lotniczych nauczyła nas, jak pracować lepiej, dlatego dziś latanie jest tak bezpieczne. Mamy rozwinięte systemy bezpieczeństwa i wymiany informacji. Globalnie jesteśmy skomunikowani w ramach różnych instytucji i organizacji, więc każde zdarzenie, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Australii, jest szczegółowo analizowane, a wnioski trafiają do wszystkich. Dzięki temu możemy wprowadzać dodatkowe zabezpieczenia i bariery. Bardzo ważna jest też tzw. kultura bezpieczeństwa - nie karzemy za zgła-



W pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy

szanie błędów czy zagrożeń. Wręcz przeciwnie: zależy nam, by zgłoszeń było jak najmniej. System raportowania i analizy działa tak, żeby wychwycić potencjalne problemy, zanim dojdzie do tragedii. Pracuje nad tym duży, profesjonalny zespół ludzi, i to pozwala nam stale podnosić poziom bezpieczeństwa.

Jakie odległości między samolotami muszą być zachowane w przestrzeni powietrznej?

To zależy od rodzaju przestrzeni powietrznej, sposobu pracy kontrolerów i dostępnych narzędzi. W uproszczeniu: w wyższych warstwach przestrzeni, mniej więcej od około 3 km nad ziemią w górę, gdzie ruch prowadzony jest w oparciu o zobrażowanie radarowe, standardowa separacja to 5 mil w poziomie (ok. 10 km) albo 1000 stóp w pionie (ok. 300 m). Podobnie jest na zbliżaniu. Może się wydawać, że 10 km to bardzo dużo, ale samoloty

leczą z prędkością nawet 900-1000 km/h. Jeśli dwa leczą przeciw siebie, ich prędkości się sumują - względnie to prawie 2000 km/h. Wtedy te 10 km przestaje wyglądać na ogromny dystans. Im mniejsze prędkości, tym separacje mogą być mniejsze. Wieża kontroluje przestrzeń położoną najniżej - do około 2-3 tysięcy stóp (czyli mniej więcej do 1 km nad ziemią) w rejonie kilkudziesięciu kilometrów wokół lotniska. W końcowych i początkowych fazach lotu samoloty leczą wolniej, około 250-300 km/h, więc można stosować zmniejszone separacje, również wzrokowe. Na lotnisku obowiązuje zasada, że na jednym pasie startowym może odbywać się jednocześnie tylko jedna operacja startu albo lądowania. Lotnictwo jest specyficzne, bo jako jedyny środek transportu porusza się w trzech wymiarach. Oprócz kierunków prawolewo mamy jeszcze góra-dół. I jest jeszcze jedna różnica: samolotu nie da się zatrzy-

mać w miejscu. Gdyby miał prędkość zero, po prostu by spadł. Dlatego ruchu lotniczego nie można zatrzymać, musimy podejmować decyzje bez przerwy, na każdym etapie.

A co, jeśli samolot nagle zniknie z radarów?

W Polsce mamy bardzo dobre pokrycie radarowe, więc to rzadkie sytuacje. Na wieży nie jest to duży problem, ponieważ kontrolę sprawujemy przede wszystkim w oparciu o wzrokową obserwację pola manewrowego i bezpośredniego sąsiedztwa lotniska. Ponadto w naszej przestrzeni powietrznej samoloty latają na niskich wysokościach i czasem po prostu wylatują poza zasięg radaru. Większe wyzwanie powoduje to dla kontrolerów zbliżania czy obszaru, bo dla nich zobrazowanie radarowe to podstawowe narzędzie pracy. Takie sytuacje mogą spowodować pojawienie się kilku siwych włosów, ale jesteśmy na nie przygotowani. Pamiętajmy, że

cały czas utrzymujemy łączność radiową z załogą. W chwili, gdyby samolot zniknął z radaru, pierwsza reakcja jest prosta: kontroler sięga po mikrofon i próbuje nawiązać kontakt. Czasem to tylko kwestia systemu, a z samolotem wszystko jest w porządku. Gorzej, kiedy nikt nam nie odpowiada po drugiej stronie słuchawki. To już dużo bardziej skomplikowana sytuacja. Proceduralnie jesteśmy na to przygotowani, ale psychicznie na takie momenty nigdy nie da się przygotować w pełni.

Miał pan taką sytuację?

Na szczęście nie. Najtrudniejsze doświadczenie, jakie miałem, to awaria silnika w jednym z samolotów, ale kontakt z załogą był wówczas zachowany. Wszystko działało bardzo szybko, więc nie było nawet czasu, żeby nadmierne się stresować. Lotnictwo jest bardzo bezpiecznym środkiem transportu i warto to podkreślać. Niesprawny samolot nie wystartuje: są

mechanicy i technicy, którzy potrafią wstrzymać odlot nawet na kilka minut przed startem, jeśli coś budzi wątpliwości. Piloci również dbają o to, by lecieć sprawną maszyną. My, kontrolerzy, pilnujemy, żeby systemy, także zapasowe, działały bez zarzutu. To bardzo złożony organizm, ale dobrze funkcjonujący. Każdego dnia pracujemy nad tym, by latanie było bezpieczne.

Jakie sytuacje podnoszą ciśnienie kontrolerom ruchu lotniczego?

Takie sytuacje zdarzają się jedynie co jakiś czas. To nie tylko awarie, ale też zwykłe sytuacje ruchowe, kiedy okazuje się, że nasza decyzja nie była optymalna. A decyzje podejmujemy bez przerwy. Jeśli ktoś nie jest najlepszą, trzeba ją natychmiast skorygować kolejną, a czasem jeszcze następną. Te momenty, kiedy trzeba szybko naprawić sytuację, są jednymi z trudniejszych w naszej pracy. Oczywiście są też zdarzenia anormalne i awaryjne. Sam miałem taki przypadek. To był jednosilnikowy samolot. Nagle okazało się, że doszło do awarii tego jedyne silnika. Samolot w jednej chwili stał się szybowcem, i to tuż nad pasem. Trzeba było natychmiast zarządzić całą sytuację ruchową. W takich momentach działa jednak cały nasz zespół. Procedury uruchamiane są od razu - asystent wdraża odpowiednie działania, senior wspiera, każdy wie, co ma robić. Wszystko potoczyło się tak, jak powinno. I dobrze się skończyło.

Które lotniska i jakie sytuacje są najtrudniejsze z punktu widzenia kontroli ruchu lotniczego?

Wpływa na to wiele czynników. Podstawą jest infrastruktura i wyposażenie: jaki mamy pas startowy, drogi kołowania, systemy na lotnisku. To fundament naszej pracy. Drugim czynnikiem jest liczba operacji. Wraz z jej wzrostem rośnie liczba potencjalnych konfliktów, i to

FOT. ANNA KACZMARZ

dynamicznie. Przy dwóch samolotach mamy jeden możliwy konflikt, przy sześciu czy ośmiu sytuacja komplikuje się dużo bardziej. W Krakowie sporym wyzwaniem jest zróżnicowanie ruchu. Pasażerowie widzą głównie duże samoloty rejsowe, ale mamy też małe lotnictwo, pilotów szkolących się w okolicznych ośrodkach. Do tego dochodzi obecność 8. Bazy Lotnictwa Transportowego w Balicach. Lotnictwo wojskowe działa według innych zasad niż rejsowe. To bardzo ciekawe, ale wymaga od nas sporej elastyczności. Na szczęście to również wyjątkowi profesjonaliści.

Jaki moment w pana karierze był największym wyzwaniem?

Ogromnym wyzwaniem było objęcie funkcji kierownika działu kontroli lotniska w Krakowie i być nim do dziś, szczególnie w sytuacjach kryzysowych. W ubiegłym roku mieliśmy poważne zdarzenie na lotnisku, a ja byłem wtedy za granicą. Z perspektywy kontrolera człowiek skupia się na samej sytuacji: pomagamy, uruchamiamy służbę alarmową, przekazujemy sprawę odpowiednim służbom i wracamy do pracy. Jako kierownik odpowiadam jednak za coś znacznie więcej - za koordynację całego procesu i przywrócenie normalnego funkcjonowania lotniska. Kiedy samolot wypadł z pasa, lotnisko było zamknięte przez kilkanaście godzin. Tymczasem część samolotów była już w powietrzu, inne w drodze, kolejne gotowe do startu. Trzeba było to wszystko poukładać, skoordynować wiele instytucji i komórek, które wspólnie tworzą ten skomplikowany organizm, jakim jest lotnictwo. Tego nie uczą nawet najlepsze szkolenia menedżerskie, nie ma prostego przepisu na sytuację, gdy samolot wypada z pasa. Na szczęście to nie jest praca jednej osoby. Za wszystkim stoi sztab ludzi,

którzy wspólnie biorą za to odpowiedzialność.

Jaki jest największy stereotyp na temat pracy kontrolera ruchu lotniczego?

Bardzo często nasz zawód jest tak postrzegany, jakbyśmy każdą swoją decyzją niemal w ostatniej sekundzie ratowali statki powietrzne, a każde lądowanie czy start to wręcz kwestia szczęścia. Absolutnie nie. Jak wspomniałem, nasza praca to przede wszystkim procedury i porządkowość. Wszystko jest uporządkowane, zaplanowane i odbywa się według ściśle określonych zasad. Powtarzalność buduje bezpieczeństwo.

Skąd więc potrzeba pokazywania waszej pracy w przerysowany sposób, jak w filmach „Szkłana pułapka” albo „Czy leci z nami pilot?”?

W filmach wszystko jest podkręcone do granic możliwości. Sam często oglądam filmy o lotnictwie i bardzo je lubię. Myślę, że nawet jeśli tłumaczymy, jak bezpieczne jest latanie i jak wiele mamy procedur, to dla wielu osób wciąż jest w tym coś magicznego. Sam fakt, że tak ogromna i ciężka maszyna wznosi się w powietrze, budzi emocje. Do tego dochodzi aura tajemnicy i prestiżu wokół tego zawodu. To sprawia, że takie historie dobrze się ogląda, nawet jeśli z rzeczywistością mają niewiele wspólnego.

Jak wygląda dzień pracy kontrolera ruchu lotniczego?

Zwyczajnie się mówi, że nasza praca to 95 proc. nudy i 5 proc. maksymalnej koncentracji. Praktycznie na każdym dyżurze trafia się choć jedna sytuacja atypowa. Zwłaszcza na krakowskim lotnisku, gdzie w ostatnim czasie ruch bardzo wzrósł - notując nawet 88 proc. operacji więcej dzień do dnia w porównaniu z przedpandemicznym rokiem 2019, co obecnie przekłada się na około trzysta

operacji dziennie. To ogromny przeskok i zarządzanie ruchem o takim natężeniu naturalnie wiąże się ze stresem. Zwykły dzień zaczyna się od odprawy. W specjalnym systemie mamy zebrane informacje potrzebne do przygotowania się do pełnienia służby. Zapoznajemy się z sytuacją w przestrzeni powietrznej, dostępnością urządzeń, planowanymi oblotami i lotami technicznymi. Sprawdzamy też prognozę pogody i warunki atmosferyczne. Pracujemy w systemie zmianowym: na stanowisku można siedzieć maksymalnie dwie godziny, potem obowiązkowa przerwa i powrót na kolejne dwie godziny. Na wieży w Krakowie są cztery stanowiska: kontroler tower, odpowiedzialny za przestrzeń powietrzną i drogę startową; kontroler ground, odpowiedzialny za ruch naziemny; asystent/delivery, który wydaje zezwolenia na lot i wspiera pozostałych kontrolerów; oraz senior kontroler, odpowiedzialny za całą zmianę. Przekazanie stanowiska odbywa się płynnie, pod bieżącym ruchem - samoloty przecież nie mogą się zatrzymać na ten czas. Chodzi o to, by przekazać wszystkie najważniejsze informacje krótko, konkretnie i zgodnie z procedurami - bo procedury to podstawa naszej pracy. Po przejęciu stanowiska zapewniam służbę kontroli ruchu lotniczego, a także służbę informacji powietrznej i alarmową.

Ile trwa dyżur?

Siedem i pół godziny.

Jakie umiejętności są niezbędne, by bezpiecznie kierować ruchem w powietrzu?

Najważniejsza jest umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Bez tego nie da się pracować na tym stanowisku. Decyzja nie zawsze musi być idealna, ale musi zostać podjęta. W sytuacjach niestandardowych trzeba na bie-

żąc wymyślić rozwiązanie i zareagować. Jeśli nie będzie ono optymalne, za chwilę korygujemy je kolejną decyzją. W lotnictwie przyszłość liczy się w sekundach. To musi być najlepsza możliwa decyzja w danym momencie, a ewentualne konsekwencje rozwiązujemy później. Bardzo ważna jest też odporność na stres, ale tego można się nauczyć. Pomaga życie poza pracą, bliscy, pasje. Swoją pracę opieram mocno na matematyce, fizyce i analizie. Cały czas kalkuluję prędkość, drogę i czas. Muszę wiedzieć, gdzie samolot będzie za chwilę, ile przestrzeni potrzebuje i jak to się ma do innych maszyn. Czy zdąży wystartować? Czy mamy wystarczającą separację? Czy trzeba kogoś opóźnić? To wszystko to czysta matematyka.

Poczucie humoru też się przydaje?

Zdecydowanie tak. Choć mamy dość specyficzne poczucie humoru, ale to pewnie jeden ze sposobów radzenia sobie ze stresem.

Czy to prawda, że gdyby nie lot z Krakowa do Bukaresztu i jedna rozmowa w dziekanacie, dziś rozmawialibyśmy z prawnikiem, a nie z kontrolerem ruchu lotniczego?

Tak, rzeczywiście wszystko zaczęło się od mojego pierwszego lotu samolotem. Z tej podróży przywiozłem magazyn pokładowy Polskich Linii Lotniczych LOT „Kaleidoscope” i przez długi czas z ogromnym zainteresowaniem zgłębiałem flotę samolotową, analizując specyfikację poszczególnych maszyn. Nie planowałem jednak drogi zawodowej związanej z lotnictwem - miałem zostać prawnikiem. A decyzję o wyborze kierunku studiów w pewnym sensie podjęła za mnie... pani w dziekanacie. Kiedy poszedłem złożyć dokumenty na prawo, wspominałem, że dostałem się też na inny kierunek, na który

aplikowałem spontanicznie i w tajemnicy przed wszystkimi. Gdy pani usłyszała, że przyjęto mnie do Dębłina, bez wahania przesunęła dokumenty w moją stronę i powiedziała, żebym je zabrał i wykorzystał swoją szansę. Posłuchałem jej. Zabrałem dokumenty i w ten sposób nie zostałem prawnikiem.

Jak długo pracuje pan jako kontroler ruchu lotniczego?

Od lipca 2020 roku. Niedługo minie sześć lat. Wcześniej przez rok pracowałem pod nadzorem instruktorów jako praktykant-kontroler ruchu lotniczego.

Odpowiedzialność za życie tysięcy pasażerów nie jest dla pana obciążająca?

Nie chcę upraszczać, mówiąc, że samoloty to tylko „kropki na radarze”, ale w pewnym sensie to trochę tak wygląda, dla nas to operacja. Boeing 737 musi wykonać operację lądowania, a Airbus A320 właśnie wykonuje operację startu. W pracy mamy dostęp do wsparcia psychologicznego, szczególnie po trudnych zdarzeniach. W razie potrzeby nie zostajemy z tym sami. Bezpieczeństwo operacji jest naszym priorytetem.

Ile osób potrzeba, żeby jeden samolot wystartował i bezpiecznie doleciał na miejsce?

Omówmy to na przykładzie lotu z Krakowa do Gdańska. Na krakowskim lotnisku samolot będzie w kontakcie z co najmniej dwoma kontrolerami. Po starcie przejmują go kontrolerzy zbliżania - znów minimum dwie osoby. Następnie przelot przez dwadzieścia sektorów obszaru i kolejne sześć osób, bo w każdym sektorze pracuje para kontrolerów. Przed lądowaniem znów zbliżanie - dwie osoby, i wreszcie wieża w Gdańsku - kolejne dwie. W sumie daje to minimum czternastu kontrolerów. Oczywiście liczba ta zależy od pory dnia, natężenia i złożoności ruchu. Warto do-

dać, że to kontrolerzy podejmują decyzje i wydają instrukcje. Poza sytuacjami awaryjnymi pilot nie może wykonać żadnego manewru bez naszej zgody. To my mówimy, kiedy ma zniżać, wznosić się, skręcać i o ile stopni. Ale za nami stoi też duże zaplecze operacyjne, cały sztab ludzi, którzy dbają o to, by system działał sprawnie.

Czy wiedza o tym, co dzieje się w powietrzu, może pomóc w pokonaniu lęku przed lataniem?

Mam nadzieję, że tak. Nasza praca jest bardzo usystematyzowana i uregulowana. Na większość sytuacji mamy procedury, jesteśmy stale szkoleni i monitorowani. Kompetencje są regularnie weryfikowane. To wszystko sprawia, że lotnictwo jest wyjątkowo bezpieczne. Warto też podkreślić, że zanim ktoś obejmie stanowisko kontrolera ruchu lotniczego, przechodzi bardzo złożony i wieloetapowy proces rekrutacji. Potem szkoli się w naszym ośrodku, a to nie koniec - regularnie przechodzimy szkolenia odświeżające, egzaminy, kontrole wiedzy i ocenę kompetencji. Cały czas jesteśmy sprawdzani i przygotowywani również na sytuacje awaryjne. Szkolenie w tym zawodzie trwa przez całą karierę. Jeśli chodzi o lęk przed lataniem, trzeba pamiętać, że statystycznie najbardziej ryzykowny moment podróży samolotem to... dojazd na lotnisko. Znacznie większe prawdopodobieństwo wypadku wiąże się z jazdą samochodem niż z samym lotem. Nie mówię tego z pychą, to nie jest tak, że zrobiliśmy swoje i jest idealnie. Cały czas pracujemy nad tym, by poziom bezpieczeństwa był jak najwyższy.

Gdy wychodzi pan z pracy, nadal patrzy pan w niebo?

Oczywiście, nie mogę się powstrzymać. Kocham lotnictwo i Kocham samoloty.

AUTOREKLAMA

0011524011



15 czerwca 2026 Rzeszów

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY



Władysław Kozicki-Kamysz



Obrzeża jazzu, niespotykane zakątki awangardy

Jerzy Wicher
Szczecin

Chicago, Szczecin i jazzowa wolność spotkają się w jednym miejscu. W środę, 20 maja o godz. 19, na Jagiellońskiej zabrzmi muzyka, która wymyka się prostym definicjom. Na scenie pojawi się trio Drażek-Kazana-Kaczmarczyk - projekt łączący doświadczenia amerykańskiej sceny improwizowanej z charakterystycznym, szczecińskim DNA.

Główną postacią wydarzenia będzie pochodzący ze Szczecina Przemysław Krzysztof Drażek - muzyk, kompozytor i multiinstrumentalista, który od ćwierć wieku mieszka i tworzy w Chicago. Gra na trąbce, gitarze i mandolinie, a jego artystyczna droga prowadziła od alternatywnej sceny Szczecina lat 90. po jedne z najciekawszych środowisk muzyki improwizowanej w USA.

Starszym fanom lokalnej sceny Drażek może kojarzyć się z zespołem Krzycz, w którym występował jeszcze przed wyjazdem za ocean. Dziś jest jednak przede wszystkim rozpoznawalny dzięki projektowi Mako Sica, działającemu obecnie pod nazwą Drażek Fuscald. Grupa od ponad 20 lat buduje swoją pozycję na styku free jazzu, muzyki etnicznej, psychodelii i eksperymentu. Na kolejnych albumach - bardzo wysoko ocenianych



Koncert odbędzie się w środę w klimatycznej piwnicy przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie. Otwarcie drzwi zaplanowano na godzinę 19.

w środowisku muzycznym - pojawiali się artyści tej klasy co Hamid Drake, Mark Feldman, Michael Zerang, Thymme Jones czy Tatsu Aoki.

Co istotne, część z tych nazwisk szczecińska publiczność mogła już usłyszeć na żywo. Thymme Jones i Tatsu Aoki występowali wcześniej na Jagiellońskiej, a koncerty z 2022 i 2024 roku wielu uczestników wspomina jako jedne z najbardziej nieoczywistych muzycznych wydarzeń ostatnich lat.

Tym razem Drażek wraca do rodzinnego miasta z nowym składem. Do współpracy zaprosił dwóch muzyków od dekad

związanych ze szczecińską sceną: Marka Kazanę i Daniela Kaczmarczyka.

Nazwisko Marka Kazany dla miłośników jazzu brzmi w Szczecinie niemal instytucjonalnie. Saksofonista obecny jest na scenie od ponad pół wieku. Grał m.in. w Breakwater, Young Power, Free Cooperation czy autorskim Marek Kazana Quintet. Współtworzył ponad 20 płyt, współpracował również jako muzyk sesyjny z takimi wykonawcami jak T. Love czy Sklep z Ptasimi Piórami. Dla wielu ważniejsza od samej liczby projektów pozostaje jednak jego konsekwentna działalność po-

pularyzująca jazz - od Małej Akademii Jazzu po programy telewizyjne poświęcone muzyce improwizowanej.

Symboliczne jest też to, że swój pierwszy autorski album - „Tangola” - wydał dopiero w 2023 roku. To historia artysty, który przez dekady budował lokalną scenę bardziej niż własny pomnik. Trzecim muzykiem w składzie będzie Daniel Kaczmarczyk - perkusista i mistrz instrumentów perkusyjnych, od lat związany z Dikandą. To właśnie z tym zespołem koncertował po całej Europie, budując rozpoznawalny styl oparty na energii muzyki folkowej.

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 18.05.2026

KRÓTKO

SZCZECIN

Pin Up Candy nie z tej ziemi



Wyjątkowy wieczór pełen zmysłowej elegancji, blasku retro i wyrafinowanej rozrywki. Rewia Burleski by Pin Up Candy to spektakl inspirowany złotą erą kabaretu i glamouru, gdzie klasyczna burleska spotyka się z nowoczesną sceną i magnetyzującą charyzmą artystów. Na scenie wystąpi Pin Up Candy - ikona polskiej burleski i królowa stylu pin-up, która zabierze w hipnotyzującą podróż. Środa, Nowa Dekadencja, godz. 20

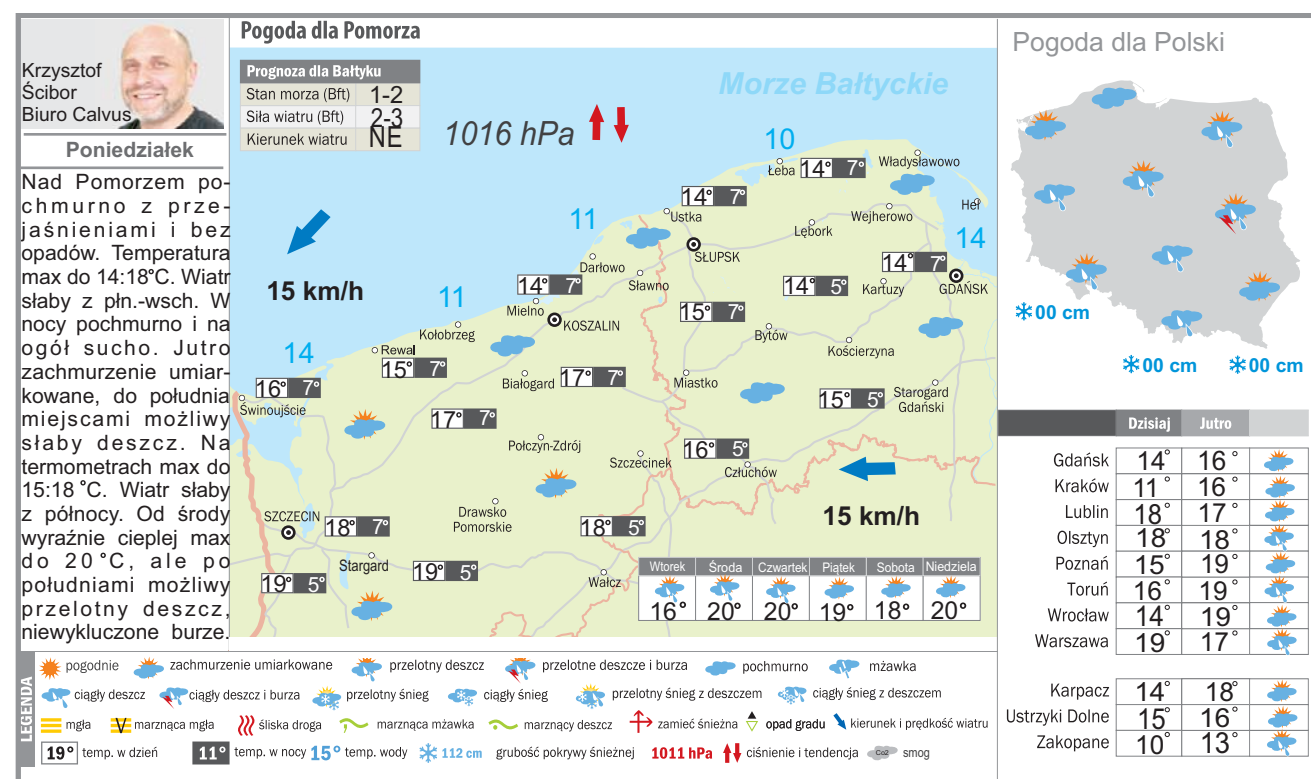
KOSZALIN

Kwiecień: film o Gruzji

April opowiada historię Niny - ginekolożki pracującej we wschodniej Gruzji, u podnóża majestatycznego Kaukazu. Bohaterka prowadzi surowe, nieporządkowane życie, podporządkowane pracy i codziennej walce o zachowanie niezależności. Tak jak otaczający ją krajobraz, Nina jest twarda, zamknięta i nieustępliwa. Funkcjonuje w świecie, w którym silne i samodzielne kobiety wciąż muszą mierzyć

się z presją społeczną oraz oceną otoczenia. Film pokazuje Gruzję daleką od turystycznych pocztówek - pełną ciszy, napięcia i niewypowiedzianych emocji. Reżyser z ogromną wrażliwością obserwuje codzienność bohaterki, budując atmosferę chłodu i samotności. „Kwiecień” jest jednocześnie opowieścią o kobiecej sile, ale też o cenie, jaką płaci się za niezależność. Wtorek, CK105, g. 18.00

POGODA



SŁUPSK

Disney na orkiestrę smyczkową

BAJECZNA ORKIESTRA

Disney jakiego nie znacie!

18-19.05.2026
godz. 9:00 i 10:45



Jest lepszy sposób na zakończenie sezonu niż podróż w świat disneyowskiej magii dźwięków? Czy wiecie, że to muzyka czyni filmy Disneya tak magicznymi? Zespół - mała orkiestra (zespół smyczkowy, fortepian i perkusja - jak zawsze najgłośniejsza!) - przeniesie Was w świat niezapomnianych melodii z Króla Lwa, Krainy Lodu, Piratów z Karaibów i innych disneyowskich, kultowych animacji. Sala koncertowa, ul. Jana Pawła II 3, godz. 9 i 10.45

MAGAZYN

SPORTOWY24

Piłkarze Lecha Poznań nie czekali z obroną trofeum do ostatniej ligowej kolejki - już w minioną sobotę przesadzili losy mistrzostwa STR. 14



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Kolejorz ponownie z tytułem majstra

BARTOSZ ZMARZLIK WYGRAŁ PIERWSZY FINAL MISTRZOSTW POLSKI NA ŻUŻLU STR. 17

Robert Lewandowski odchodzi z Barcelony. Napastnik ogłosił decyzję w weekend STR. 15

Iga Świątek odrodziła się w Rzymie. Awans do półfinału cieszy, forma jeszcze bardziej STR. 16

Skoki narciarskie Tajner jedynym kandydatem na prezesa PZN

TAJNER NIE MA RYWALI. WIELKI POWRÓT BYŁEGO TRENERA

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Apoloniusz Tajner będzie jedynym kandydatem w wyborach na prezesa Polskiego Związku Narciarskiego. Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Klemens Joniak i Maciej Kot znaleźli się w kadrze A na nowy sezon w skokach narciarskich. Długo trwały ustalenia, kto ostatecznie znajdzie się w zespole Macieja Maciusiaka.

Zarząd związku był jedno-myślny, jeśli chodzi o decyzje, które podjął trener. Zgodnie zaakceptował też składy sztabów trenerskich. Trzeba zaznaczyć, że w poprzednich latach zdarzały się niesnaski, że niektóre powołania do poszczególnych kadr były dziwne, mówiąc wprost, z kapelusza. Nie odzwierciedlały ani naszych wewnętrznych rankingów, ani pozycji skoczków w światowych rankingach. Ci, którzy byli w nich wyżej, nie otrzymywali powołań do kadry A, a ci, którzy byli do niej powoływani, potem nie spełniali wymogów. Teraz trener zrobił wszystko bardzo przejrzyście. Powołania do kadry znajdują w pełni odzwierciedlenie w tych rankingach.

Do pierwszej reprezentacji nie załapał się między innymi Aleksander Zniszczoł, który został zdegradowany do kadry B, i to pewna niespodzianka.

Zarówno dla Zniszczoła, jak i Kuby Wolnego poprzedni sezon był nieudany. Trener nie miał żadnych atutów, by powołać ich do kadry A, ale żaden zawodnik nie jest skreślony. Przykładem jest mój syn Maciej, który dwa lata temu nie miał argumentów, żeby być w pierwszej reprezentacji. Trenował z Wojciechem Toporem w kadrze B i zrobił wszystko, żeby się przebić do zawodów Pucharu Świata poprzez Puchar Kontynentalny oraz wrócić do kadry A. Poprzedni sezon był jego najlepszym od sześciu lat, jest trzecim z naszych zawodników w każdym rankingu. Taka sama droga czeka wymienioną dwójkę i to będzie



Apoloniusz Tajner po czterech latach przerwy ponownie będzie prezesem PZN

dla nich motywacja, żeby wrócić do grona najlepszych.

Z młodych skoczków do kadry powołany został Klemens Joniak. Ma szansę zaistnieć w zawodach Pucharu Świata w nowym sezonie?

Joniak zasłużył na powołanie swoimi świetnymi występami w poprzednim sezonie w Pucharze Kontynentalnym, w mistrzostwach Polski. Pokazywał się z bardzo dobrej strony i tendencją jest taka, aby kadrę odmładzać, żeby powoli wprowadzać młodych. Nie mamy jednak na tyle dobrych młodych skoczków, aby oni już teraz stanowili połowę kadry. Mamy dwóch młodych, czyli Joniaka i Tomasiaka, takim łącznikiem jest Wąsek, oraz trójkę doświadczonych: Kot, Kubacki oraz Żyła.

W poprzednim sezonie kadra A liczyła siedmiu skoczków, teraz będzie sześciu. Czym podyktowana jest ta zmiana? Przede wszystkim tym, że mamy mniejszą kwotę startową na zawody Pucharu Świata, niż w ubiegłym sezonie.

Jaką rolę w sztabie trenera Maciusiaka będzie odgrywał Michał Doleżał, który w poprzednim był szkoleniowcem Kamila Stocha?

Jest takie założenie, aby pomagał nam głównie przy kombinacjach. Doleżał może jednak wykorzystać w kilku aspektach. Będzie ekspertem nie tylko od spraw technicznych, ale jako były trener naszej kadry, czy Kamila Stocha, ma przecież spore doświadczenie, by służyć radą. W pewnym sensie, co prawda bez nominacji, ale będzie też takim asystentem trenera Maciusiaka.

Do polskich skoków wrócił Stefan Horngacher. Jakie będą zadania byłego selekcjonera naszej reprezentacji?

Jest taki plan, ale Adam do 13 czerwca jest panującym prezesem i przed nim jeszcze trochę pracy. Na razie zatem jest za wcześnie na rozmowy, co miałyby robić dla nas później, zresztą takie rozmowy lubią ciszę. To jest już sprawa dla nowego zarządu. Na pewno takiego człowieka jak on, będziemy chcieli wykorzystać w przyszłości. ©©

Przed nami wybory na prezesa PZN. Jedynym kandydatem jest Apoloniusz Tajner.

Pan Tajner jest aktualnie zaangażowany w politykę, ale cały czas żył i żyje tym, co dzieje się w związku. Tutaj zostawił bardzo dużo zdrowia, w latach, gdy był prezesem, nasz związek odnosił naprawdę bardzo duże sukcesy. Doszło do pewnych rozmów, żeby może wystartował, a on wyraził chęć kandydowania, co więcej, zapowiedział, że wie, co zrobić, aby zaprowadzić porządek, aby były lepsze wyniki.

Co dalej z Adamem Małym? Przewidujecie dla niego jakąś rolę w PZN na najbliższe lata?

Jest taki plan, ale Adam do 13 czerwca jest panującym prezesem i przed nim jeszcze trochę pracy. Na razie zatem jest za wcześnie na rozmowy, co miałyby robić dla nas później, zresztą takie rozmowy lubią ciszę. To jest już sprawa dla nowego zarządu. Na pewno takiego człowieka jak on, będziemy chcieli wykorzystać w przyszłości. ©©

Diamenty leżą na bieżni. Polak upolował Englisha

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Za nami pierwszy w tym sezonie mityng lekkoatletyczny zaliczany do prestiżowego cyklu Diamentowej Ligi. Na razie z udziałem tylko jednego Polaka, i to w nietypowej roli...

Ruszyła 17. edycja lukratywnej serii „Wanda Diamond League”, której sponsorem tytularnym - do 2029 r. - jest jeden z największych chińskich prywatnych koncernów wielobranżowych.

W tym roku łączna pula nagród pozostała taka sama jak w 2025, czyli 9 240 000 dolarów, z czego po 500 000 dolarów przeznaczonych na każdą z 14 imprez serii + 2 240 000 dolarów wypłaconych w finale Diamentowej Ligi (Bruksela, 4-5 września br.).

W wynagrodzeniach finansowych nastąpiła jednak pewna zmiana - otóż, aby zapewnić większe zarobki, zwycięzcy ośmiu wybranych dyscyplin „Diament+” na każdym mityngu otrzymają po 20 000 dolarów i po 60 000 USD za wygraną w finale.

Z wycieńczeń ekspertów wynika, że doliczając tzw. promotional fees, czyli premie wypłacane za wykorzystanie ich wizerunku w celach marketingowych, udział w kampaniach reklamowych, posty w social mediach czy osobiste pojawianie się na wydarzeniach, zawodnicy mogą liczyć nawet na 18 000 000 dolarów!

W pierwszym w tym sezonie mityngu zaliczanym do cyklu „Wanda Diamond League”, który gościł na stadionie „China Textile City Sports Center” w Shaoxing (choć oficjalna nazwa zawodów to „Shanghai Diamond League”), pojawił się tylko jeden Polak.

Patryk Sieradzki został zatrudniony jako „zając” i wywiązał się ze swoich obowiązków znakomicie. Poprowadził bieg na dystansie 800 metrów - zszedł po 550 metrach (po 400 metrach zmierzono mu czas 51.12). Wygrał - po kapitalnym finiszu - Irlandczyk Mark English - 1:43.85.

Niderlandka Jessica Schilder wygrała natomiast konkurs pchnięcia kulą z wynikiem 21.09 m! To nie tylko rekord Holandii i rekord Diamentowej Ligi. W XXI wieku lepszy wynik uzyskała tylko niezapomniana Nowozelandka Valerie Adams (21.24 m)!

Mały niedosyt pozostał po występie fenomenalnego Armanda Duplantisa. Oczywiście Szwed nie miał sobie równych w konkursie tyczkarzy, ale...

„Mondo” pokonał w pierwszej próbie 5.60 m, 5.80 m i 6 metrów, a następnie również błędnie skoczył 6.12 m, poprawiając o centymetr własny rekord mityngu z ubiegłego roku.

Następnie przymierzył się do 6.32 m, co byłoby rezultatem o centymetr lepszym od jego rekordu świata z 12 marca br. z Uppsali. Tym razem jednak próby nie były udane.

Co ciekawe, w biegu na dystansie 1500 metrów czas lepszy niż 3:59.00 uzyskało aż pięć... Australijek (wygrała Etiopka Birke Haylom 3:55.56).

Dla porównania, w historii polskiej lekkoatletyki szybciej niż 3:59.00 biegały tylko Weronika Lizakowska (3:57.31 w 2024 roku) i Klaudia Kazimierska (3:57.95 w ubiegłym roku)...

Wynagrodzenia do myślenia dały rywalki naszej Pii Skrzyżkowskiej. Amerykanka Masai Russell pokonała 100 metrów przez płotki w czasie 12.25! Druga - Devynne Charlton ustanowiła rekord Bahamów - 12.38, a trzecia na mecie zameldowała się rekordzistka świata, Nigeryjka Tobi Amusan - 12.41.

Zwycięzcy ośmiu wybranych konkurencji „Diament+” na każdym mityngu otrzymują po 20 000 USD i 60 000 USD za finał

Co nas czeka w tym roku?

- 23 maja: Xiamen
- 31 maja: Rabat
- 4 czerwca: Rzym
- 7 czerwca: Sztokholm
- 10 czerwca: Oslo
- 19 czerwca: Doha
- 28 czerwca: Paryż
- 4 lipca: Eugene
- 10 lipca: Monako
- 18 lipca: Londyn
- 21 sierpnia: Lozanna
- 23 sierpnia: Chorzów
- 27 sierpnia: Zurych
- 4-5 września: Bruksela (finał)

Podczas zawodów UIL Texas State Championships w Austin 18-letni uczeń ostatniej klasy liceum Winnsboro High School - Camden Capehart (ur. 13 grudnia 2007) pokonał 100 metrów w czasie 10.02 (1,9 m/sek.). W historii polskiego sprintu tylko raz uzyskano tak dobry czas - 9 czerwca 1984 roku, sunąc po czwartym torze stołecznego stadionu Skry, Marian Woronin uzyskał na mecie czas 9.992, czyli po zaokrągleniu - zgodnie z ówczesnymi przepisami - 10.00.

W historii szkół średnich w USA, tylko pięciu uczniów biegało szybciej. ©©

Trefl w drugim ćwierćfinale poskromił Dziki z Warszawy

Paweł Stankiewicz
sport@gp24.pl

KOSZYKÓWKA. Energa Trefl Sopot walczył o awans do półfinału w rywalizacji w play-offach w Orlenie Basket Lidze. Po dwóch domowych meczach ma remis.

Koszykarze z Sopotu mieli problem, bo przegrali pierwsze spotkanie u siebie z Dzikami Warszawa, ale w drugim wyrównali stan rywalizacji.

Zespół Dzików miał apetyt na kolejne zwycięstwo i kontrolował wydarzenia na boisku. Gospodarze popełniali zbyt wiele błędów, a rywale z kontry zdobywali punkty i wygrali pierwszą kwartę. W drugiej drużyna z Sopotu także miała spore problemy, zwłaszcza ze skutecznością, a przez to nie mogła znaleźć sposobu na drużynę ze stolicy. Mecz zatem nadal układał się nie pomyślnie dla koszykarzy Energi Trefla, którzy po pierwszej połowie mieli cztery punkty do odrobienia.

Zaskakujący przebieg miała III kwarta spotkania. Drużyna Dzików punktowała konsekwentnie i prowadziła już 47:36. W tym momencie ciężar



Paul Scruggs rzucił 19 punktów Dzikom. Dodał do tego 8 zbiórek i 2 asysty

gry wziął na siebie Jakub Schenk, w grze gości coś się nagle zacięło i przestali zdobywać punkty. W efekcie zespół Trefla ruszył w pościg i robił to bardzo skutecznie. Energa Trefl wygrała ten fragment gry 11:0 i doprowadziła do stanu 47:47.

Ostatecznie po trzeciej kwarcie był remis 54:54.

Dużo emocji było w czwartej kwarcie tego spotkania. Najpierw prowadził zespół z Warszawy, ale gospodarze doprowadzili do remisu 73:73. W końcówce Paul Scruggs dał druży-



Gracze z Warszawy byli skuteczniejsi w rzutach z półdystansu czy trumny niż z za łuku

nie z Sopotu prowadzenie 79:78. Dzikie zmarnowały swoją szansę na zdobycie punktów, a Scruggs przypieczętował zwycięstwo Energi Trefla 81:78.

W rywalizacji o awans do półfinału, która toczy się do trzech zwycięstw, jest zatem

remis 1:1. Dwa kolejne mecze w Warszawie, a najbliższy we wtorek o godzinie 18.

Z kolei AMW Arka Gdynia przegrywa ze Śląskiem Wrocław 0:2, a trzecie spotkanie rozegrane zostanie w poniedziałek o godzinie 18 w Gdyni. ©©

Sukces zapaśników ZKS Miastko

Wojciech Frelichowski
sport@gp24.pl

Zawodnicy Zapaśniczego Klubu Sportowego Miastko byli najlepsimi podczas Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików.

W Pyrzycach rywalizowali zapaśnicy do lat 14 w stylu klasycznym. Wystartowało 111 sportowców z 26 klubów z województw: pomorskiego, wielkopolskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego.

Zapaśniczy Klub Sportowy Miastko reprezentowało ośmiu zawodników, którzy wspólnie wywalczyli 1. miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Wyniki zawodników ZKS Miastko. Złoty medal - Leon Brodziński - 62 kg; srebrne medale: Kacper Bielewicz - 44 kg, Daniel Trun - 48 kg; brązowe medale: Szymon Kozłowski - 41 kg i Jan Józwiak - 75 kg.

Pozostałe miejsca: 7. Dariusz Petrończak - 48 kg, 7. Marek Kowalewski - 57 kg, 11. - Marcel Koglin - 57 kg.

W klasyfikacji drużynowej wywalczyły Zapaśniczy Klub Sportowy Miastko, wyprzedzając KS Sobieski Poznań oraz SKS Unia Swarzędz. ©©

Drużyny z Pomorza pojedą na finał do Warszawy, żeby grać o spełnienie marzeń



Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wojewódzki finał turnieju o Puchar Tymbark na Pomorzu już za nami. Najlepsze zespoły w kategoriach do lat 12 i 10 przygotowują się do finału ogólnopolskiego.

Zainteresowanie turniejem o Puchar Tymbark na Pomorzu było ogromne. Nic dziwnego, bo te zmagania to świetna okazja do startu do dużej piłkarskiej kariery.

- Do turnieju finałowego na Pomorzu zakwalifikowało się 96 drużyn. W U-12 było 20 zespołów chłopców i 14 dziewczyn. W U-10 zagrało 20 zespołów chłopców oraz 12 dziewczyn. I w U-8 wystąpiło 20 zespołów chłopców i 10

dziewczynek. Daje nam to 96 drużyn na trzy kategorie z 20 naszych powiatów oraz dużych miast tak jak Gdańsk, Sopot, Gdynia oraz Słupsk. Generalnie w całej edycji zapisało się 796 drużyn, więc jest to znowu rekord w porównaniu do poprzednich lat, więc zainteresowanie na pewno jest coraz większe. Najwięcej drużyn mieliśmy zapisanych w Gdańsku, bo było 195 - powiedział Ireneusz Rymarczyk, koordynator turnieju o Puchar Tymbark na Pomorzu, w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim”.

W kategorii drużyn U-12 w finale ogólnopolskim o Puchar Tymbarku zagrają SP 48 Zaspą Gdańsk wśród dziewczyn oraz PSP 1 Starogard Gdański u chłopców.

- Moim zdaniem jest to jedna z najlepszych imprez, je-

żeli chodzi o piłkę nożną dla dzieciaków. Bierzymy udział od dziesięciu lat i to jest najlepszy dowód na to, że jak najbardziej nam się podoba. Mam nadzieję, że zawodniczki od nas w przyszłości zrobią karierę. Za wcześnie na takie oceny, bo na razie jeszcze jest to forma zabawowa. Oczywiście z już z treningami typowo piłkarskimi. Te dziewczynki, które reprezentują naszą szkołę, chodzą do jednej klasy piłkarskiej, więc już wiedzą, co mniej więcej chcą robić w przyszłości. Naszym celem jest to umożliwić i pomóc. Obecnie mamy sześć dziewczynek powołanych do kadry wojewódzkiej na pierwszą konsultację w ich kategorii wiekowych. Mam nadzieję, że uda się im spełnić marzenia, bo tak naprawdę o to chodzi - powiedział nam Adam Dębiński, trener zespołu SP 48 Zaspą Gdańsk.

Z kolei w kategorii U-10 w finale ogólnopolskim o Puchar Tymbarku zagrają dziewczynki z Brdy Szkoły Ryteł oraz chłopcy ze Szkoły Podstawowej Kowale.

- Jeszcze nigdy nie byłam w Warszawie. Dwa razy byłam w Krakowie - cieszyła się jedna z piłkarek z Ryteła, po zwycięstwie w Gdańsku.



Rywalizacja we wszystkich kategoriach była bardzo emocjonująca

- To do końca nie jest dla mnie niespodzianka. Pamiętam, że dwa lata temu, wygrywając młodszą kategorię U-8, nasze dziewczynki postanowiły, że w końcu pojedą do tej Warszawy. Dopięły swego, chociaż musiałem je odstresować, tak były nakręcone na ten finał ogólnopolski. Czuję, że tak się stanie. Jedną bramkę straciliśmy, a masę strzeliliśmy. Wszystko wyszło cudownie - mówi Seweryn Pestka, nauczyciel ze SP w Rytle.

- Pierwszy etap, faza grupowa, była łatwa. Zdobywali-

śmy dużo bramek, bo mamy kilku zawodników na wysokim poziomie. Wiedzieliśmy, że półfinał i finał będą ciężkie. Półfinał wygramy zdecydowanie, a w finale graliśmy z Gdynią, co było powtórką z zeszłego roku. Wygramy wtedy 2:1, a teraz 4:3. Wychodzi na to, że mamy już doświadczenie. Mamy dość dobry rocznik. Dużo pracy wszystkich nauczycieli w naszej szkole przynosi pozytywne wyniki - dodał Michał Łukawski, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Kowalach.

Finał ogólnopolski turnieju o Puchar Tymbarku rozegrany zostanie 3 czerwca przed meczem Polska - Nigeria na stadionie PGE Narodowy w Warszawie.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład komitetu honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

PKO Ekstraklasa Najważniejsze rozstrzygnięcie w przedostatniej kolejce

Kolejorz mistrzem Polski! A Widzew stoi nad przepaścią

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

Finałowa kolejka ekstraklasy zaplanowana na nadchodzącą sobotę nie rozstrzygnie kwestii tytułu mistrzowskiego. Lech nie czekał do końca i już w minioną sobotę przypieczętował obronę tytułu.

Przedostatnia kolejka dostarczyła nadzwyczajnej dawki wrażeń. Jedni płakali ze szczęścia, inni ze smutku. W kompletnie różne stany wpaadał chyba tylko Leandro. Brazylijczyk z polskim paszportem rozegrał bowiem swój ostatni mecz w karierze. Dla Radomiaka grał nieprzerwanie od 2012 roku. Gdy zaczynał, zespół był w 3. lidze. Klub już zastrzegł jego numer w podzięciu za wszystkie sukcesy. Przeciwno Lechowi Poznań 37-latek zagrał symboliczne dziewięć minut. Przed stadionem odpalono dla niego fajerwerki, na trybunie dopingowej zobaczyliśmy przepiękną oprawę - ikonę z jego wizerunkiem i hasłem „Santo Leandro” (Święty Leandro). Był też szpaler. - Kocham ten klub - wyznał Leandro w Canal+ Sport.

Po zejściu Leandro Radomiak... zgasł. Wynik na tablicy prędko się zmienił, bo na gola Jana Grzesika, który skorzystał na błędzie Bartosza Mrozka, odpowiedział Mikael Ishak. Lech do przypieczętowania tytułu potrzebował jeszcze jednej bramki. Zdobył dwie - najpierw prowadzenie dał Luis Palma, potem - czyli po przerwie - wynik ustalił Patrik Walemark.

- Zdobył tytuł to jedno, ale obronił... duża klasa. Gratulacje



Lech już teraz przypieczętował obronę tytułu, zdobywając przeklęty teren - Radom

dla całego Poznania, byliście najlepsi - napisał w mediach społecznościowych prezes PZPN, Cezary Kulesza.

Kolejorz dołączył do elitarnego grona zaledwie pięciu polskich klubów z co najmniej dziesięcioma mistrzostwami w dorobku. Złotą gwiazdkę, bo takie jest wyróżnienie za to osiągnięcie, posiadają jeszcze Legia Warszawa, Górnik Zabrze, Ruch Chorzów i Wisła Kraków. Poznaniacy jeszcze nie myślą o przyszłych wyzwaniach, a te wkrótce będą wyjątkowe - jest bowiem szansa na awans do Ligi Mistrzów dzięki ułatwionej ścieżce. Pierwszy mecz II rundy 21 lub 22 lipca. Losowanie 17 czerwca. Wśród potencjalnych rywali m.in. azerski Sabah Baku, w którym gra były Lechita, Tymoteusz Puchacz.

Kto wie, czy zaraz terminarza 1. Ligi nie będzie musiał sprawdzać Widzew Łódź. Skład zbudowany za ponad 100 mln złotych (rekord ekstraklasy) do końca musi drzeć o byt. W ostatniej kolejce przyjedzie do niego Piast Gliwice trenera Daniela Myśliwca, który ma przeciw sporo do udowodnienia tamtejszym działaczom po - jak się wydaje - przedwczesnym rozstaniu. Widzew póki co liże rany po piątkowej wizycie w Kielcach. Korona pokonała go i zapewniła sobie utrzymanie po fenomenalnym голу Dawida Błanika bezpośrednio z rzutu wolnego. Strzał był wspaniałym połączeniem siły i precyzji - piłka trafiła w same okienko. Po ostatnim gwizdku trener Jacek Zieliński z radości wykonał na mura-

wie fikołka, takiego jak kiedyś śp. Orest Lenczyk, gdy jego Śląsk Wrocław pędził po niespodziewane mistrzostwo.

Grać o co mają jeszcze zawodnicy Górnika Zabrze. Po zdobyciu Pucharu Polski nabrali bowiem apetytu na wicemistrzostwo gwarantujące udział w eliminacjach Ligi Mistrzów. Wyjazdowy mecz z Wisłą Płock nie porwał, ale dopisali po nim bezcenne punkty. W drugiej połowie okazję wykorzystał Maksym Chłani. Choć nie było to wielkie widowisko, to Nafciarze mają czego żałować - dwa razy obili bowiem poprzeczkę. Czwarta z rzędu porażka przekreśliła szansę na udział w europejskich pucharach. Ten sezon dla zespołu beniaminka i tak był jednak lepszy niż oczekiwano.

33. KOLEJKA EKSTRAKLASY

KORONA KIELCE - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramka: Błanik (61)

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN - POGOŃ SZCZECINO 1
Bramka: Hussein Ali (79)

RADOMIAK - LECH POZNAŃ 1:3
Bramki: Grzesik (8) - Ishak (16), Palma, Walemark (58)

WISŁA PŁOCK - GÓRNIK ZABRZE 0:1
Bramka: Chłani (76)

MOTOR LUBLIN - CRACOVIA 3:3
Bramki: Wolski (37), Czubak (89), Karasek (90) - Klich (8), Al-Ammari (64), Charpentier (82)

1. Lech Poznań	33	59	60-43
2. Górnik Zabrze	33	53	44-36
3. Jagiellonia Białystok	32	52	53-39
4. Raków Częstochowa	32	49	45-39
5. GKS Katowice	32	48	48-42
6. KGHM Zagłębie Lubin	33	48	45-37
7. Wisła Płock	33	45	32-36
8. Radomiak	33	44	50-47
9. Pogoń Szczecin	33	44	46-48
10. Legia Warszawa	32	43	36-36
11. Motor Lublin	33	43	46-49
12. Korona Kielce	33	42	39-39
13. Piast Gliwice	32	41	40-41
14. Cracovia	33	41	38-41
15. Widzew Łódź	33	39	39-40
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	32	36	32-55
18. Bruk-Bet Termalica	32	28	37-61

Ostatnia, 34. kolejka - 23 maja 2026 (wszystkie mecze o godz. 17:30):

Cracovia - Korona Kielce
Górnik Zabrze - Radomiak
Jagiellonia Białystok - KGHM Zagłębie Lubin
Lech Poznań - Wisła Płock
Legia Warszawa - Motor Lublin
Pogoń Szczecin - GKS Katowice
Raków Częstochowa - Arka Gdynia
Widzew Łódź - Piast Gliwice
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk

Z uwagi na wysokie miejsce w rankingu UEFA, Polska od sezonu 2026/2027 wystawi aż pięć zespołów w europejskich pucharach. Mistrza i wicemistrza zobaczymy w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów, w 3. rundzie Ligi Europy zwycięzca STS Pucharu Polski, a trzeci i czwarty drużynę w 2. rundzie eliminacji Ligi Konferencji. W przypadku, gdy zwycięzca Pucharu Polski, Górnik Zabrze, uplasuje się na najniższym stopniu podium, wówczas w Lidze Konferencji zobaczymy czwarty i piąty zespół. Jeśli będzie drugi, wówczas w eliminacjach Ligi Europy zagra brązowy medalista.

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 19 goli**
Karol Czubak (Motor)
- 17 goli**
Tomasz Bobcek (Lechia)
- 16 goli**
Mikael Ishak (Lech)
- 15 goli**
Jonatan Brunes (Raków)
- 14 goli**
Sebastian Bergier (Widzew)
- 13 goli**
Jesus Imaz (Jagiellonia), Afimico Pululu (Jagiellonia)
- 9 goli**
Luis Palma (Lech), Dawid Błanik (Korona), Leonardo Rocha (Radków).

BOHATER WEEKENDU

Mikael Ishak (Lech Poznań)
Znakomity mecz na przeklętym dla jego klubu terenie - w Radomiu. To po jego strzale padła wyrównująca bramka z Radomiakiem. Potem dołożył jeszcze asystę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, oszalał z radości, świętując drugie z rzędu i zarazem swoje trzecie w historii mistrzostwo Polski.



Pierwszy zagraniczny trener, który obronił tytuł mistrza Polski i bezcenny Mońka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niels Frederiksen jako pierwszy zagraniczny trener obronił mistrzostwo Polski w tym wieku. Pod wodzą Duńczyka Lech Poznań zdobył drugi tytuł z rzędu.

Po decydującej o wszystkim wygranej nad Radomiakiem Radom (3:1) piłkarze Kolejorza podrozdzali duńskiego trenera na boisku. A on przemówił -

najpierw przed kamerą Canal+ Sport, potem na konferencji prasowej.

- Tak naprawdę nie chcę już komentować ostatniego spotkania, ale jestem bardzo zadowolony, że potrafiłmy znów odwrócić wynik po złym starcie. Skupiłbym się na tym wielkim osiągnięciu, jakim jest zdobycie drugiego tytułu z rzędu. Wiem, że to jest coś wielkiego, bo po raz ostatni Lech to osiągnął 33 lata temu. Cieszę się, że udało nam się rozstrzygnąć to już teraz i nie musimy czekać

do ostatniej kolejki, jak to było przed rokiem - powiedział Frederiksen.

Dla niego to także osobisty sukces. Przed przyjsciem do Lecha triumfował w ojczystym kraju z Broendby Kopenhaga. - Trudno porównać te dwa tytuły. Pierwszy był wyjątkowy, bo był... pierwszy. Dla mnie, trenera, który wcześniej sięgnął po mistrzostwo Danii, ale pierwszy raz w naszym kraju. Ten drugi tytuł nie przyszedł łatwo, bowiem rozegraliśmy mnóstwo spotkań, także

w Europie. Lech nigdy nie był w stanie pogodzić gry w europejskich pucharach z ligą, a my zdobyliśmy mistrzostwo, jednocześnie nieźle radząc sobie w Europie - podkreślił.

Jak dodał, duży wkład w mistrzostwo Polski miały też władze klubu, które przed sezonem zainwestowały w drużynę. - Pozyskaliśmy kilku nowych piłkarzy, a gdy kontuzjowani wrócili do składu, dysponowaliśmy bardzo szeroką kadrą. To było naprawdę ważne - podsumował.

Nadal nie wiadomo, czy Frederiksen zostanie przy Bułgarskiej - negocjacje trwają.

Mistrzostwa dla Lecha nie byłoby bez fantastycznego Wojciecha Mońki. Zaledwie 19-letni stoper wskoczył do składu i grał na poziomie samego Antonio Milicia. Po przypieczętowaniu tytułu o przyszłości wschodzącej gwiazdy polskiej piłki mówił dyrektor sportowy Kolejorza, Tomasz Rząsa.

- Chcemy, żeby został. Jeśli dostaniemy ofertę nie do odrzucenia, to się nad nią pochyl-

limy. Co to oznacza? Otóż na Bułgarską musiałaby wpłynąć mniej więcej taka propozycja, jak wcześniej za Jakuba Kamińskiego czy Jakuba Modera - czyli co najmniej rzędu 10 mln euro - stwierdził Rząsa.

Mońka jest ulubieńcem kibiców. Gra bardzo dojrzałe jak na swój wiek. Rzadko popełnia gafy skutkujące utratą bramek. Raczej to on ratuje z opałów. Podczas Gali Ekstraklasy obrońca Lecha zgarnie nawet dwie nagrody - dla Obrońcy Sezonu i Młodzieżowca. ©

Grajewski: Lech wygrał tytuł jakością na rezerwie

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Andrzejem Grajewskim, byłym właścicielem Widzewa Łódź, byłym prezesem Lecha Poznań.

Lech Poznań obronił tytuł mistrzowski i nie jest to żadne zaskoczenie.

Już trzy miesiące temu wskazywałem na tego, w moim odczuciu jedynego kandydata, który zdobędzie mistrzostwo Polski. Dlatego że w tym dziwnym, naprawdę osobliwym sezonie Kolejorz był najmańdrzej, najracjonalniej zarządzaną i grającą drużyną. No i z bardzo dobrą ławą rezerwowych, co na koniec dnia jest nawet najważniejsze. Jeśli bowiem zdarzały się kontuzje kluczowych zawodników, a to jest przecież nieuniknione, do gry wchodziłi goście z niemiecką jakością od podstawowych piłkarzy. Gratuluję wszystkim w Lechu za całosezonową pracę, bo została wykonana niemal perfekcyjnie.

Lech jest taki silny, czy inni są tacy słabi?

Lech zdecydowanie wyróżnia się na tle konkurencji, ale poziom rozgrywek chyba jednak się obniżył. Zawiedli najbogatsi, zamiast ciągnąć ligę w górę, bronili się przed spadkiem. Jedni skutecznie, drudzy - nie. W każdym razie piłkarsko jest gorzej, ale biegamy coraz więcej, pod względem wydolności zaczyna być naprawdę obiecująco. Mam nadzieję, że to pierwszy krok do generalnej metamorfozy. Przede wszystkim jednak trzeba więcej i skuteczniej szkolić, trzeba stawiać na utalentowaną krajową młodzież. Tyle że to wiemy od dekad, a na efekty zmiany filozofii wciąż czekamy.

Weszłym sezonie Lech stracił dwanaście bramek mniej niż przed ostatnią kolejką obecnego. I zgromadził jedenaście punktów więcej niż w tej chwili. Jak to wróży przed meczami w Europie? Prawda jest taka, że tegoroczny mistrzowski Lech miał też dużo gorsze chwile w drodze po tytuł, a nawet momenty wątpliwości. Za każdym razem jednak spokojnie brał



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

- Właściciel Widzewa musi przejrzeć na oczy i wyczyścić otoczenie - twierdzi Grajewski

zakręt, kierując się dewizą, że po deszczu wychodzi słońce. Na PKO Ekstraklasę to opanowanie okazało się wystarczające, ale jeżeli chodzi o rywalizację międzynarodową, to widzę ją sceptycznie. Europa gra na innej szybkości, i wciąż nam odjeżdża. Jeśli chcemy czegoś więcej niż Liga Konferencji, to muszą znaleźć się środki na zawodników z jeszcze większą jakością niż są te-

raz w Lechu. Bo to w żadnym przypadku nie jest kadra na zawojowanie eliminacji Ligi Mistrzów.

Zabolało pana serce, że po porażce z Koroną prawdopodobieństwo spadku Widzewa - który za pańskiej właścicielskiej kadencji grał w Champions League - wzrosło do 52 procent.

Trudno, żeby nie zabolało, bo to największa negatywna niespodzianka, największe rozczarowanie sezonu. To wzorcowy wręcz przykład nieudacznictwa za gigantyczne pieniądze. Do klubu przyszedł majątny człowiek z dobrymi chęciami i wielkimi ambicjami, ale niestety - oddał władzę w ręce ludzi, którzy nie byli w stanie zrobić nic dobrego dla Widzewa. Przepraszam za mocne słowo, że trzeba być kompletnym matulem i naprawdę nie mieć najmniejszego pojęcia o futbolu, żeby za 100 milionów nie zbudować drużyny. Dla kogoś mieniącego się dyrektorem sportowym, odpowiedzialnego za transfery, to dyskwalifikujące. Nie tylko w Widze-

wie, powinien po prostu zmienić zawód, bo zupełnie się do tego nie nadaje. W meczu z Koroną Kielce, która miała maksymalnie trzynastu jakościowych zawodników do gry w tym sezonie, zespół z Łodzi nie zaprezentował kompletnie nic. Nie było widać umiejętności, charakteru, istniejący jedynie teoretycznie zespół nie podjął w ogóle walki. Począwszy od bramkarza, który nie poradził sobie z presją w Widzewie, po najdroższego w ekipie Osmana Bukarięgo, który bezsensownie miotał się po boisku. Właściciel Robert Dobrzycki musi przejrzeć na oczy, i wyczyścić praktycznie całe dotychczasowe otoczenie. Może poza greenkeeperem i osobami sprzątającymi. Resztę - w komplecie - powinien wygnać gdzie pieprz rośnie. Bo to nieudacznicy.

Robert Lewandowski ogłosił rozstanie z Barceloną...

... i bardzo dobrze, czas najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasaderem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Kariera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma udziecę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szcunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę. ©©

Koniec ery Lewandowskiego w Barcelonie. Los dał Grabarze jeszcze jedną szansę

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Robert Lewandowski w sobotę oficjalnie ogłosił odejście z FC Barcelony po sezonie, a Kamil Grabara z Wolfsburgiem uniknęli spadku „w polskim meczu” w ostatniej kolejce Bundesligi.

Nie sposób rozpocząć raportu z lig zagranicznych od innego tematu niż sobotnia decyzja Roberta Lewandowskiego. Kapitan reprezentacji Polski ogłosił, że po zakończeniu sezonu odejdzie z Barcelony, z którą przez cztery lata napisał kawał pięknej historii. Choć do Dumy Katalonii trafił już jako piłkarz spełniony i legenda Bayernu Monachium, to również w Hiszpanii udowodnił swoją wielkość.

Statystyki Polaka robią ogromne wrażenie nawet na najbardziej zagorzałych krytykach. W blisko 200 spotkaniach zdobył aż 119 bramek i zanotował 24 asysty. Z Barceloną wywalczył trzy mistrzostwa Hiszpanii, trzy Superpuchary Hiszpanii oraz Puchar Króla. Już w swoim pierwszym sezonie został również królem strzelców La Liga. W klasyfikacji strzelców klubu plasuje się na jedenastym miejscu.

Do pełni szczęścia zabrakło jednak triumfu w Lidze Mi-

strzów. Najbliżej drugiego w karierze sukcesu Lewandowski był w poprzednim sezonie, kiedy Barcelona dotarła do półfinału Champions League.

- Po czterech latach pełnych wyzwań i ciężkiej pracy czas iść dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja dobiegła końca. Nigdy nie zapomnę miłości, jaką darzyli mnie kibice od pierwszego dnia. Katalonia stała się moim drugim domem - powiedział Lewandowski w specjalnym nagraniu w mediach społecznościowych. Polak podziękował prezydentowi Joanie Laportcie, sztabowi, kolegom z drużyny i kibicom. - Barça wróciła na swoje miejsce. Visca el Barça. Visca Catalunya - zakończył napastnik.

Pożegnali legendę

Pod wpisem Lewandowskiego błyskawicznie pojawiły się tysiące komentarzy od kibiców i piłkarzy. Reagowali zarówno jego obecni klubowi koledzy, jak i dawni partnerzy ze wspólnej gry w reprezentacji P.

- Najlepszy brat. Kocham cię! - pokusił się o wyjątkowe wyznaczenie młody pomocnik Barcelony Gavi. Dani Olmo dodał: - Prawdziwa legenda. To była ogromna przyjemność dzielić z tobą szatnię i wspólnie zdobywać wszystkie te trofea. Cules będą za tobą tęsknić.



FOT. PAPIEPA/ALEJANDRO GARCIA

- Po czterech latach czas iść dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja dobiegła końca - zakomunikował Lewandowski

Ronald Araujo ograniczył się do krótkiego: - Legenda. Dziękuję Roberto. Nie zabrakło także reakcji Wojciecha Szczęsnego, który pozostanie w Barcelonie jeszcze przez kolejny sezon jako rezerwowy bramkarz. Polski golkipier w swoim stylu zapytał pod wpisem kolegi o... imprezę pożegnalną.

Wyjątkowe pożegnanie przygotowała również sama FC Barcelona. Klub opublikował prze-

piękną grafikę, podsumowując jednocześnie najpiękniejsze chwile Polaka w bordowo-granatowych barwach. - Przybył jako gwiazda. Odchodzi jako legenda. Dziękujemy za każdą bramkę, każdą walkę i każdy magiczny moment - napisano w mediach społecznościowych.

Lewandowski przez cztery lata stał się jedną z twarzy odbudowy katalońskiego giganta po trudnym okresie finanso-

wego i sportowego kryzysu. Gdy przychodził z Bayernu Monachium, wielu ekspertów zastanawiało się, czy Barcelona nie sprowadza piłkarza u schyłku kariery. Polak szybko zamknął jednak usta krytykom. Już od pierwszych tygodni imponował nie tylko skutecznością, ale i profesjonalizmem oraz mentalnością zwycięzcy, którą starał się zaszczepić młodszemu zawodnikowi. W szatni Dumy Katalonii pełnił rolę lidera i mentora dla takich piłkarzy, jak Lamine Yamal, Gavi czy Pau Cubarsi.

Co dalej? Przed 37-letnim napastnikiem ostatnie mecze w barwach Barcelony. Na koniec najprawdopodobniej zagra z Valencią na wyjeździe. Na razie nie wiadomo jeszcze, gdzie Robert będzie kontynuował karierę. W ostatnich tygodniach media łączyły go przede wszystkim z klubami z Arabii Saudyjskiej, które miały przygotować gigantyczne oferty finansowe. Pojawiały się również doniesienia o zainteresowaniu ze strony MLS i FC Porto.

Grabara w barażach

W ligach zagranicznych w miniony weekend nie działo się wiele z udziałem Białoczerwonych. Najwięcej emocji było w Niemczech, gdzie FC St. Pauli (Arkadiusz Pyrką i Adam Dźwib-

gała) zmierzyło się z Wolfsburgiem Kamila Grabary na zakończenie bieżącego sezonu najwyższej niemieckiej klasy rozgrywkowej.

Worek z bramkami już w pierwszej połowie otworzył Konstantinos Koulierakis po asyście Christiana Eriksena. Po przerwie walczący o przetrwanie gospodarze dodatkowo mieli pecha - bramkarz Nikola Vasić skierował piłkę do własnej bramki, a wynik spotkania w 80. minucie ustalił Dżenan Pejčinović. Wolfsburg wygrał 3:1, a Grabara kapitulował tylko raz - po trafieniu Ceesaya.

Dzięki zwycięstwu drużyna polskiego bramkarza zapewniła sobie udział w barażach o utrzymanie w Bundeslidze z przedstawicielem 2. Bundesligi. Z kolei St. Pauli zakończyło sezon na ostatnim miejscu i spadło z ligi.

WYNIKI W LIGACH TOPS

37. kolejka Premier League:

Aston Villa - Liverpool 4:2.

Final FA Cup:

Chelsea FC - Manchester City 0:1.

34. kolejka Bundesligi:

Heidenheim - Mainz 0:2, Union Berlin - Augsburg 4:0, Bayer - HSV 1:1, Borussia Mönchengladbach - Hoffenheim 4:0, Eintracht Frankfurt - Stuttgart 2:2, Bayern - Koeln 5:1, St. Pauli - Wolfsburg 1:3. ©©

Świątek odrodziła się w Rzymie. Teraz Paryż

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek na półfinale zakończyła występy w turnieju WTA 1000 w Rzymie. Polka przegrała z Eliną Switoliną 4:6, 6:2, 2:6. W finale Ukrainka pokonała Coco Gauff (USA) 6:4, 6:7 (3-7), 6:2.

Spotkanie Świątek ze Switoliną było siódmym w karierze tych zawodniczek. Ukrainka odniosła trzecie zwycięstwo i drugie w tym roku. Switolina wygraną odniosła przede wszystkim dzięki świetnej grze w obronie oraz pod presją, gdy musiała bronić break pointów. Ukrainka wygrała aż 11 z 16 piłek, które mogły skutkować przegranym gemem przy własnym serwisie. Mecz trwał dwie godziny i 16 minut. Dla Świątek półfinał w Rzymie był pierwszym nie tylko w tym sezonie, ale też pierwszym od września 2025 roku.

- Patrząc z perspektywy tego, jak się czułam nawet w USA, turniej w Rzymie jest dla mnie krokiem naprzód. Oczywiście, chcę więcej, ale granie w tenisa nadal sprawiało

mi przyjemność. A to nie jest takie oczywiste i nie powinno być brane za pewnik - powiedziała Iga Świątek.

Polka przyjechała do Rzymu z wątpliwościami co do swojego ostatniego poziomu - po wczesnych porażkach w turniejach w Stuttgarcie i Madrycie. Tym razem jednak udało jej się odnieść kilka zwycięstw, które dodały jej pewności siebie - w tym zwycięstwa nad Naomi Osaką i Jessicą Pegulą - w każdym z tych meczów tracąc po zaledwie trzy gemy.

- Ewidentnie Iga wraca na stare, dobre tory i widać u niej dobrą energię. Wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś znała i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką - mówi nam Michał Kaznowski, były trener Igi Świątek.

Iga skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej hi-



Iga Świątek w Rzymie dotarła do półfinału. To jej najlepszy wynik w tym sezonie

storyczny bilans w Paryżu: 40-3, w tym cztery tytuły (2020, 2022, 2023, 2024). W przypadku wygranej, Świątek zostanie trzecią zawodniczką w erze Open z pięcioma tytułami w Paryżu - po Steffi Graf i Chris Evert. W 2025 roku Polka dotarła do półfinału turnieju w stolicy Francji.

- Być może Iga potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie. Trzeba było coś pokombinować, by wrócić na właściwe tory. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej to boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski,

trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominał, że to wciąż jest jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą - mówi Kaznowski.

Trener Igi Świątek w latach 2011-2016 przewiduje, że w nie-

długim czasie Świątek pod wodzą nowego trenera Francisca Roiga rozwine się jeszcze bardziej.

- Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Myślę, że niebawem czymś nas zaskoczy. Gdy była nastolatką, często wpadała na różne pomysły, które na pierwszy rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem okazało się, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak rozwijać i kreować swój tenis - mówi nam drugi w jej karierze trener i dodaje:

- Podejrzewam, że trener Roig zostawi Idze trochę elastyczności w tym względzie. Jeśli chodzi o French Open, Iga może znowu wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która, gdy tylko sprzyjają jej okoliczności i ma spokojną głowę, to potrafi pokonać każdą przeciwniczkę - podsumował w rozmowie dla Polska Press Michał Kaznowski.

©©

Rafał Boguski: Trener Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rafał Boguski, 6-krotny reprezentant Polski, legenda Wisły Kraków, nie ukrywa sympatii do Arsenalu, ale wie, że w finale Ligi Mistrzów to Paris SG będzie faworytem.

Spodziewałeś się takiego składu finału Ligi Mistrzów?
Bardzo lubię Arsenal, który za Mikela Artety potrafi grać pięknie, nauczył się też pragmatyzmu, co pokazał w dwumeczu z Atletico Madryt. Zobaczymy, czy do finału Ligi Mistrzów Arsenal przystąpi jako mistrz Anglii. Arteta ma świetnie poukładaną drużynę, bardzo mi się podoba gra Bukayo Saki, Gabriela Martinello, ważną postacią stał się Leandro Trossard - reprezentant Belgii z niesamowitym potencjałem, do formy wraca Martin Odegaard, który niebawem może z Norwegią zostać reweleacją mundialu, w środku mają też niesamowitego Declana Rice. Skład Arsenalu jest znakomity, ale na większości pozycji Paryż ma lepszych zawodników, nie wspominając o ławce. Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele, z którym było tyle problemów w innych klubach i nagle okaza-

ło się, że ten kapitalny zawodnik może podporządkować się kolektywowi. To jest siła Enrique, Hiszpan wpłynął choćby na rozwój Desire Doue, który w drugim półfinale z Bayernem dochodził do pozycji strzeleckich, mając przy sobie trzech rywali. Z pracy trenera Paris SG korzysta mocno reprezentacja Francji, jeden z głównych faworytów tegorocznego mundialu.

Błędy sędziów miały wpływ na wyniki półfinałów Ligi Mistrzów?

Niestety, tak, a jesteśmy w dobie VAR... Sędziowie są zbyt uparci, nawet gdy dostają sygnały z wozu, nie powinni popełniać takich katastrofalnych błędów. Trzeba to zmienić jak najszybciej, bo szkoda piłki nożnej.

Szkoda Bayernu?

Bayern pokazał kosmiczny futbol przeciw Realowi Madryt i postawił się obrońcom tytułu z Paryża. Bawarczycy mają niesamowitą siłę rażenia, wysrubowali rekord goli w Bundeslidze grubo powyżej stu trafień i grali tak, że nie dawało się czasami odejść od telewizora. Wyeliminować ich mógł tylko gigant jak team Luisa Enrique. Uważam, że Paris SG na dobre



Rafał Boguski zna smak potyczek z wielkimi firmami w europejskich pucharach. I wspomina je z przyjemnością

wyszło zmniejszenie francuskiej ligi z 20 do 18 zespołów. Zyskał dzięki temu więcej czasu na regenerację, odpoczynek zawodników. Drugi finał Ligi Mistrzów z rządu do potwiera, a jeszcze przecież zameldował się w finale Klubowych Mistrzostw Świata przed rokiem i sięgnął po Superpuchar, choć z Tottenhamem, dziś broniącym się przed spadkiem z Premier League łatwo nie poszło.

Tottenham też jest z Londynu, więc... Arsenal też może powalczyć z Paryżem.

Kolejny klub ze stolicy Anglii - Crystal Palace przebił się do finału Ligi Konferencji, a zatem rozgrywek, które w Polsce nazywano prześmiewczo Pucharem Biedronki. Ich prestiż jest dużo mniejszy niż Ligi Mistrzów, czy Ligi Europy, ale i tak kluby z największych krajo-

wych lig je wygrywają. Tam się nie lekceważy?

W Anglii zmieniło się podejście do Ligi Europy i Ligi Konferencji, najwięcej ekip z Premier League dociera do finałów. Trofeum to trofeum, trafia do gabloty, dochodzi do tego obudowanie marketingowe i pieniądze, prestiż. Crystal Palace był nastawiony na te rozgrywki, ze swojej szansy skorzystało też Rayo, które w fazie ligowej pokonało Lecha Poznania, choć przegrywało 0:2, i Jagiellonię Białystok. Nasze apetyty rozbudziły ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w poprzednim sezonie, a teraz niezła faza ligowa i fakt, że mieliśmy trzech przedstawicieli w fazie pucharowej. Czegoś zabrakło Jagiellonii, by wyeliminować Fiorentinę, Lech mógł pokusić się o lepszy wynik u siebie z Szachtarem Donieck, a był blisko odrobienia strat w Krakowie. PKO Ekstraklasa się rozwija, w przyszłym sezonie w pucharach zagra 5 klubów i półfinał Ligi Konferencji, może nawet finał są w zasięgu.

W finale Ligi Europy Freiburg jest w stanie pokonać Aston Villę?

Aston Villa ma Unai Emery, który triumfował w tych rozgrywkach trzykrotnie z Sevillą,

raz z Villarealem i na pewno bardzo chce zwyciężyć z Aston Villą dysponującą bardzo silnym składem - z Mattem Cashem, bramkarzem Argentyny, Emiliano Martinezem, obytym w Lidze Mistrzów, liczącym się w kraju. Freiburg to taki finalista nieoczywisty, ale zasłużył na ten sukces, który jest nagrodą za konsekwencję. Widać, że to ustabilizowany klub, a dzięki tej przygodzie z Ligą Europy zrobi się o nim głośno.

Po awansie Wisły Kraków do ekstraklasy odżyły twoje wspomnienia z europejskich pucharów?

Przez kontuzje opuściłem dużo spotkań, ale przyjemnością były występy przeciw Barcelonie czy Tottenhamowi. Pucharowe wspomnienia są żywe w Wiśle Kraków, która zagrała w Europie jako przedstawiciel pierwszej ligi. Teraz wraca na najwyższy szczebel i wierzę, że klub nie zachłśnie się i uda się stworzyć coś trwałego, opartego na solidnych fundamentach. Cieszę się, że Wisła awansowała pod wodzą Mariusza Jopa, bardzo dobrego człowieka, który swoje przeżył i nie zawodził w najtrudniejszych momentach. Wierzę, że to, co najlepsze w karierze trener-skiej, przed nim. ©©

Mistrz to mistrz. Bez konkurencji

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik idzie po swoje. Zawodnik Orlen Oil Motor Lublin wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski

Drugie miejsce w zawodach w Toruniu zajął Piotr Pawlicki, a trzecie Maciej Janowski.

Podobnie jak w trzech poprzednich latach, najlepszy żuźlowiec kraju zostaje wyłoniony po przeprowadzeniu trzech turniejów finałowych.

Drugie zawody cyklu odbędą się 4 lipca w Bydgoszczy, a ostatnie - 15 sierpnia - w Ostrowie Wielkopolskim.

W fazie zasadniczej inauguracyjnych zawodów na toruńskiej Motoarenie najlepszy był Bartosz Zmarzlik, który wygrał trzy z pięciu wyścigów, w jakich brał udział, a w dwóch był drugi. Zawodnik Motoru Lublin zdobył 13 punktów i razem z Piotrem Pawlickim awansowali bezpośrednio do finału. Ten drugi wyjeżdżał 12 „oczek” w fazie zasadniczej.

Z dodatkowego półfinału promocję do finału uzyskali Krzysztof Buczkowski i Maciej Janowski. Odpadł Patryk Dudek, obrońca tytułu i przez długi czas lider fazy zasadniczej.

W decydującym biegu nie doszło do sensacji. Wszystkich pogodził mistrz świata Zmarzlik i został zwycięzcą pierwszej rundy IMP. Ostatecznie za nim finiszowali Pawlicki i Janowski,



FOT. PAP/AGNIESZKA BIELECKA

Bartosz Zmarzlik wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski na żuźlu

a czwarte miejsce zajął sensacyjny finalista Buczkowski.

Turnieje finałowe są rozgrywane według następujących zasad - po serii zasadniczej, składającej się z 20 biegów, odbywa się wyścig półfinałowy (barażowy) oraz wielki finał. Do niego bezpośredni awans uzyskuje czołowa dwójka z części głównej turnieju, a kolejne dwa miejsca zajmuje dwóch najlepszych zawodników z półfinału.

Do klasyfikacji generalnej wlicza się wyniki z serii zasadniczej oraz wyścigu finałowego. Dodatkowy punkt otrzymuje żu-

lowiec, który uzyskał największą liczbę zwycięstw (także bez półfinału).

WYNIKI:

1. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) - 16 punktów (3, 2, 2, 3, 3, 3), 2. Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) - 14 (1, 3, 3, 2, 3, 2), 3. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) - 13 (3, 3, 3, 1, 2, 1), 4. Krzysztof Buczkowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 9 (3, 0, 2, 2, 2, 0), 5. Patryk Dudek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - 12 (3, 3, 3, 2, 1), 6. Dominik Kubera (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 9 (2, 0, 1, 3, 3), 7. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 9 (1, 1, 2, 3, 2), 8. Tobiasz Musielak (Cellfast Wilki Krosno) - 9 (1, 2, 1, 3), 9. Kacper Woryna (Orlen Oil Motor Lublin) - 8 (2, 3, 0, 3, 0), 10. Szymon Woźniak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 7 (0, 1, 3, 2, 1), 11. Jakub Jamróg (In-

npro ROW Rybnik) - 6 (0, 2, 1, 1, 2), 12. Mateusz Cierniak (Orlen Oil Motor Lublin) - 6 (2, 2, u, 1, 1), 13. Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 4 (2, 1, 1, 0, 0), 14. Jakub Miśkowiak (Krono-Plast Włókniarz Częstochowa) - 2 (0, 1, 1, 0, 0), 15. Antoni Kawczyński (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - 1 (1, 0, 0, 0, 0), 16. Radosław Kowalski (Cellfast Wilki Krosno) - 1 (0, 0, 0, 1), 17. Mikołaj Duchński (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - ns, 18. Bartosz Derek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - ns.

BIEG PO BIEGU:

1. (58,15) Janowski, Kubera, Kawczyński, Kowalski
2. (58,87) Buczkowski, Ciemiak, Pi. Pawlicki, Woźniak
3. (58,00) Zmarzlik, Prz. Pawlicki, Musielak, Miśkowiak
4. (59,06) Dudek, Woryna, Przyjemski, Jamróg
5. (59,56) Janowski, Zmarzlik, Przyjemski, Buczkowski
6. (59,38) Woryna, Ciemiak, Miśkowiak, Kawczyński
7. (58,91) Dudek, Musielak, Woźniak, Kubera
8. (59,69) Pi. Pawlicki, Jamróg, Prz. Pawlicki, Kowalski
9. (60,94) Janowski, Musielak, Jamróg, Ciemiak (u)
10. (59,85) Dudek, Buczkowski, Prz. Pawlicki, Kawczyński
11. (59,13) Pi. Pawlicki, Zmarzlik, Kubera, Woryna
12. (59,57) Woźniak, Przyjemski, Miśkowiak, Kowalski
13. (60,78) Woryna, Woźniak, Janowski, Prz. Pawlicki
14. (60,81) Przyjemski, Pi. Pawlicki, Musielak, Kawczyński
15. (60,25) Kubera, Buczkowski, Jamróg, Miśkowiak
16. (69,62) Zmarzlik, Dudek, Ciemiak, Kowalski
17. (60,13) Pi. Pawlicki, Janowski, Dudek, Miśkowiak
18. (60,19) Zmarzlik, Jamróg, Woźniak, Kawczyński
19. (60,12) Kubera, Przyjemski, Ciemiak, Prz. Pawlicki
20. (60,09) Musielak, Buczkowski, Kowalski, Woryna
Baraż. (61,25) Buczkowski, Janowski, Dudek, Kubera
Finał. (59,75) Zmarzlik, Pawlicki, Janowski, Buczkowski © ©

Anna Puławska druga w K1 w Pucharze Świata

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Kajakarka Anna Puławska zajęła drugą lokatę w finale w olimpijskiej konkurencji K1 500 m w zawodach Pucharu Świata rozgrywanych w niemieckim Brandenburgu.

Anna Puławska, ubiegłoroczna mistrzyni świata i srebrna medalistka mistrzostw Europy w tej konkurencji, po raz drugim w tym sezonie stanęła na podium Pucharu Świata. Tydzień wcześniej w węgierskim Szegedzie była trzecia, w Brandenburgu przegrała tylko z reprezentantką gospodarzy Pauline Jagsch o 0,62 s. Trzecia na mecie finiszowała Węgierka Zsoka Cikos. W finale B startowała Katarzyna Kościółek, która uplasowała się na siódmej pozycji, czyli zajęła 16. miejsce w klasyfikacji generalnej.

W niedzielę w parze z Martyną Klatt Puławska zajęły miejsce tuż za podium w K2 500 m ze stratą 1,74 s za triumfatorkami Paulinami Paszek i Jagsch z Niemiec.

Julia Olszewska w finale sprintu K1 200 m dołynęła na 6 pozycji 1,01 s za zwyciężczynią Mengdie Yin z Chin, a tuż za kajakarką AZS-u AWF-u Gorzów Wielkopolski linię mety osiągnęła zawodniczka Zawiszy Bydgoszcz Dominika Putto.

W finale K1 500 m utalentowany 20-latek z Krakowa Alex Borucki był ósmy, a o 9 lat starszy Sławomir Witczak z Poznania zamknął stawkę jako dziewiąty. Wygrał Australijczyk Thomas Green.

Do programu międzynarodowych regat wróciły wyścigi czwórek kanadyjskich - w Brandenburgu do rywalizacji zgłosiło się siedem osad. Polacy w składzie: Sieradzian, Kyrulo

Krasinskyi, Norman Zezula, Roman Czokow finiszowali na piątym miejscu - do zwycięzców, startujących pod neutralną flagą Rosjan stracili 7,22 s.

W finale A wystąpił Gracjan Michalak, który w jedynce na 500 m był dziewiąty. Do utytułowanego zwycięzcy Brazylijczyka Isaquiаса Guimaraesa Queiroza kanadyjkarz AZS-u AWF-u Poznań stracił 7,72 sekundy. Kacper Sieradzian wygrał finał C, co dało mu 19. Imiejsze w klasyfikacji ogólnej.

Kajakarz Jakub Stepun w jedynce na 200 m (konkurencja nieolimpijska) był piąty w finale B (14.).

Regaty w Brandenburgu były także pierwszym etapem walki o paszporty do igrzysk w Los Angeles 2028. Od tego cyklu olimpijskiego kwalifikacje wyglądają zupełnie inaczej - zawodnicy zbierają punkty do rankingu olimpijskiego na wszystkich najważniejszych regatach.

Kolarstwo

Dominika Włodarczyk (UAE Tem ADQ) wygrała w sobotę i niedzielę drugi i trzeci etap wyścigu kolarskiego Dookoła Kraju Basków (Itzulia Women), a w klasyfikacji generalnej uplasowała się na piątym miejscu. Baszkoską Vuelte wygrała druga w sobotę i szósta w niedzielę Holenderka Mischa Bredewold (SD Worx), która o 21 sekund wyprzedziła rodaczkę Yarę Kastelijn (Fenix-Premier Tech) i Brytyjkę Lauren Dickson (FDJ United-SUEZ). Włodarczyk straciła do zwyciężczyni 24 s.

Trzyetapowy wyścig kobiet w Kraju Basków, z najwyższą kategorią World Tour rozgrywany był po raz piąty. W 2023 roku trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zajęła Katarzyna Niewiadoma, która w tym roku nie startowała. © ©

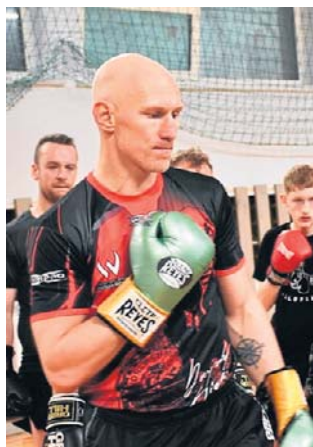
Decydujące tygodnie dla Krzysztofa Włodarczyka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk w ciągu najbliższych tygodni podejmie decyzję, czy będzie jeszcze kontynuował karierę. Wszystko zależy od wyników badań serca.

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk ostatnią walkę stoczył w maju ubiegłego roku z Adamem Balskim. Stawką pojedynku był tymczasowy pas mistrza świata federacji WBC w kategorii bridger (do 101,6 kg). Włodarczyk wygrał przez techniczny nokaut w 10. rundzie. Zanim doszło do rozstrzygnięcia, to Balski prowadził wysoko na punkty. Ostatecznie „Diablo” odwrócił losy rywalizacji i znokautował przeciwnika.

Od tamtego czasu nie pojawił się w ringu. Na przełomie września i października



FOT. TOMASZ TURCZYŃ

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk wróci na ring?

szedł poważną operację serca. Zabieg odbył się zgodnie ze sztuką i zakończył pełnym sukcesem. Operacja była konieczna, bo u pięściarza zdiagnozowano ubytek w przegrodzie serca, który powodował silne napady kołatania i unie-

możliwiało normalne funkcjonowanie. W styczniu tego roku, w rozmowie z nami przekazał, że jego dalsza kariera uzależniona jest od wyników badań. Te miały odbyć się w lutym, ostatecznie przełożono je na maj.

- Przeszedłem konsultacje w szpitalu. W ciągu najbliższych dwóch, trzech tygodni przejdę szczegółowe badania. Będę miał m.in. podłączony holter przez 72 godziny, będzie wykonane echo serca. To wszystko wykaże, czy nadaję się jeszcze do boksowania, bo jak wiadomo serce podczas tak dużego wysiłku, jak treningi, czy walka jest mocno obciążone. Część badań przeszedłem w lutym, ale one nie były tak dokładne jak te, które zostaną wykonane teraz - mówią nam Włodarczyk.

Jeśli badania serca dadzą zielone światło na dalszą możliwość uprawiania zawodo-

wego sportu, całkiem możliwe, że jeszcze w tym roku Włodarczyk zobaczymy w ringu.

- Mam jeszcze ambicję stoczenia ciekawej walki na koniec kariery. I nie byłby to pojedynek, żeby tylko sobie zrobić, ale dosyć poważne wyzwanie. Myślę z moim promotorem Andrzejem Wasilewskim o poważnym i dosyć znanym rywalu. To byłby najprawdopodobniej przeciwnik z zagranicy, a walka miałaby się odbyć raczej w Polsce. Nie kryję, że mimo upływających lat, wciąż ciągnie mnie do tej adrenaliny, wyzwania i kolejnego pojedynku. Jeśli badania będą dobre, potrzebowałbym trzech, czterech miesięcy na przygotowanie się do pełnowymiarowej walki na dziesięć lub dwanaście rund - podsumował w rozmowie z nami Krzysztof Włodarczyk. © ©



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Anna Puławska zajęła drugie miejsce w K1 500 m Pucharu Świata w kajakarstwie w Brandenburgu

Wielkopolski drwal marzy o wygraniu World Trophy

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Wielkopolanin, pochodzący z Konar koło Rawicza, Michał Dubicki i Mikołaj Groenwald będą reprezentowali Polskę na MŚ ekstremalnych drwali, czyli na World Trophy w Budapeszcie.

Jeden na co dzień prowadzi tartak i słynie z ponadprzeciętnej siły oraz bogatego doświadczenia, drugi konsekwentnie buduje swoją pozycję w międzynarodowej rywalizacji młodych drwali. Dwaj Polacy, Michał Dubicki i Mikołaj Groenwald, już niebawem pojawią się w Budapeszcie, by walczyć o kolejne sukcesy w zawodach z serii STIHL TIMBERSPORTS®.

45-letni Dubicki uznawany jest za jednego z najtwardszych zawodników w europejskim timbersporcie. Pięciokrotny mistrz Polski i czterokrotny triumfator zawodów European Trophy zamierza mocno rozpocząć sezon i potwierdzić swoją pozycję w światowej czołówce podczas zawodów World Trophy. Z kolei Mikołaj Groenwald, reprezentant młodszego poko-

lenia drwali, pochodzący z Połczyna, wystartuje w Mistrzostwach Świata Rookie, gdzie zmierzy się z najlepszymi zawodnikami do 25. roku życia.

Wyczyny Polaków w Budapeszcie mogą udowodnić, że w polskim timbersporcie nie brakuje i wielokrotnie nagradzanych zwycięzców, i ambitnych następców.

Michał Dubicki to jeden z najbardziej utytułowanych polskich zawodników w historii timbersportu i prawdziwa legenda tej dyscypliny. Strażak ochotnik z miejscowości Konary na co dzień prowadzi własny tartak. Od dekady rządzi w kraju w sportowym cięciu drewna, a od kilku lat jest także w ścisłej światowej czołówce. Kibice nadali mu pseudonim „Axe Machine” ze względu na niesamowitą precyzję i rekordowe tempo cięcia, jakie potrafi narzucić w każdej konkurencji. Jego starcia z czołowymi drwalami globu często przechodzą do historii. Słynie z tego, że wygrywa na ułamki sekund, a zdobyte tytuły budzą respekt u najgroźniejszych rywali z Australii, Kanady czy USA.



Michał Dubicki spod rawickich Konar słynie z precyzji i rekordowego tempa rąbania drewna

Dubicki zadebiutował na arenie międzynarodowej stosunkowo późno, ale od razu zaznaczył swoją obecność w światowym timbersporcie. Już w 2018 roku jako pierwszemu reprezentantowi naszego kraju udało się wejść do czołowej piątki na mistrzostwach świata, a w kolejnym

sezonie rozpoczął serię triumfów w Europie. Prestiżowe zawody European Trophy wygrał w 2019, 2020, 2021 i ponownie w 2025 roku. Jego specjalnością, w której ustanowił rekordy Polski, jest niewybaczająca błądów konkurencja Hot Saw. W zawodach drwali to odpowiednik Formuły 1 - zawod-

nicy posługują się modyfikowaną pilarką o mocy 80 KM. Choć Dubicki ma w dorobku niemal wszystko, to jednego trofeum wciąż mu brakuje. Chodzi o zwycięstwo w prestiżowych zawodach z serii World Trophy, w których w 2023 otarł się o złoto. Wtedy stanął na drugim stopniu podium.

Tegoroczne zmagania turniejowe STIHL TIMBERSPORTS® World Trophy w Budapeszcie odbędą się w sobotę, 6 czerwca, w malowniczym otoczeniu XIV-wiecznego zamku Vajdahunyad, położonego nieopodal Puskas Areny, mieszczącej 70 tys. widzów. Na arenie spotka się szesnastu najlepszych zawodników świata, a w zaledwie kilkadziesiąt minut jeden z nich zdobędzie prestiżowe trofeum. Formuła Trophy różni się od klasycznych mistrzostw: tutaj liczy się tempo i wytrzymałość. Zawodnicy sami walczą o swój wynik w klasyfikacji pucharowej, a każdy pojedynek to wykonanie na czas czterech zadań bez chwili przerwy.

Polacy jadą do Budapesztu w bojowych nastrojach, ale są świadomi, jak trudne zadanie stoi przed nimi. Transmisje z obydwu rywalizacji będzie można śledzić na oficjalnym

Wydarzenie w stolicy Węgier będzie miało w tym roku szczególny charakter z jeszcze jednego powodu. Po raz pierwszy w historii, w ramach serii STIHL TIMBERSPORTS®, odbędą się Mistrzostwa Świata Kobiet.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

PAN 75 lat pałacy, niepijący pozna Panią od 67-73 lat w celu zapoznania się, wspólne spacer, rozmowy, podróże. Kontakt + 4915759089323 lub Whatsapp lub Messenger

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI



Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

Robię bekę z nowej żony mojego byłego męża i nie będę przeproszać

Natalia Niemen na Instagramie Fot. Robert Woźniak



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Maja Ostaszewska wywołała burzę

Aktorka jest kojarzona z działalnością na rzecz praw zwierząt, tymczasem została właśnie twarzą kampanii marki specjalizującej się w produkcji skórzanego obuwia i akcesoriów, co wywołało prawdziwą burzę w necie. „Pani Maju, za ile złotych zmienia pani poglądy?” – pytają internauci. Jak na razie aktorka nie odpowiedziała na zaczepki.



Teatr Telewizji: „Moralność pani Dulskiej” TVP 1, 20:30

Aniela Dulka (Kinga Preis), matka trojga dzieci i właścicielka kamienicy, to kobieta fałszywa oraz chciwa. Gardzi ludźmi biednymi. Wszystko robi wyłącznie na pokaz, a jej życiem kieruje lek przed opinią innych. Jej postawa, nazywana „dulszczyzną”, prezentuje pozorną moralność.

Kraven Łowca Polsat, 20:35

Kravena prowadzi żądza zemsty, ukształtowana przez trudną relację z bezwzględny ojcem – gangsterem Nikolaiem Kravinfem. Motywacja bohatera zmienia go w bezlitosnego i budzącego grozę łowcę.

Ostatnie chwile Kennedy'ego: nagranie, które wstrząsnęło światem WP, 21:00

Niezwykła historia amatorskiego filmu, na którym uchwycono zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Abraham Zapruder przypadkiem zarejestrował moment, w którym świat zmienił się na zawsze.

Mniejsze zło Kino Polska, 22:20

Kamil to ambitny student polonistyki, który pragnie zostać pisarzem. Bez talentu, lecz zdeterminowany, by odnieść sukces, kradnie dzieło genialnego pacjenta szpitala psychiatrycznego.

KRZYŻÓWKA NR 74

Poziomo:

- układ wyrazów w zdaniu,
- ostry wierzchołek buta,
- najstarsza era Ziemi,
- niewielki, barwnie upierzony ptak o melodyjnym głosie,
- „Kniaź ...”, opera Aleksandra Borodina,
- wyznaczona porcja żywności,
- „Płonie ... w lesie”,
- osesek ssaka z brodą,
- sprzęt Pawła Fajdka,
- przykład do naśladowania,
- ... Ramsay, brytyjski szef kuchni i restaurator,
- Gruba ..., zaopatruje Warszawę w wodę,
- pomoc z powietrza,
- film postapokaliptyczny z rolą Kevina Costnera,
- przywidzenie, fatamorgana,
- przypisek autorski na marginesie,
- Zielona Góra lub Białystok,
- służba pełniona na okręcie,
- rywalizowała z Atenami,
- kraina w delcie Wisły,
- ciastko z bitą śmietaną,
- zagłębienie terenu wypełnione wodą,
- nośny w samolocie.

Pionowo:

- dom wiejski z budynkami gospodarczymi,
- ... Strasburger, prezenter „Familiady”,
- staropolski tytuł grzecznościowy,
- „Bema pamięci żałobny ...”,
- żartobliwie o niewiniątku, świętoszku,

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
■	■	11				■	■	12	
13		■		■	■	14		■	■
■	■	15	16			■	■	■	■
17			■	■		■	18		19
■	■	■	20	21			■	22	■
23	24		■		■	■		25	
	■		26					■	■
27				■				28	29
	■	■	■	30				■	■
31	32		33					34	35
■	■		■					■	■
36			■					37	
■	■		■					■	■
38			■	39				■	40

AUTOPROMOCJA 0110990363

GŁOS

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 94 340 11 14

- ... jednego różańca”, film w reżyserii Kazimierza Kutza,
- afrykański kraj ze stolicą w Ndżamenie,
- „Kobieta i ...”, film Claude'a Leloucha,
- amerykańska odmiana gruszy,
- duży, wędrowny ptak wodny,
- rodzina mająca wspólnego przodka,

- wystawiana w teatrze,
- dominuje w skorupie ziemskiej,
- urządzenie w kanale żeglownym,
- „żywy” pieniądz,
- dorosły samiec sarny,
- gwałtowny ruch, rozpęd,
- emu zwyczajne z Australii,
- element szlifów generalskich,
- ... potęgą jest i basta”.

ROZWIĄZANIE NR 73

K	O	L	O	S	E	U	M	■	P	A	R	K	O	M	A	T		
O	A	Z	■	A	R	U	I	■	O	I	U							
R	M	K	I	K	S	■	E	G	E	R	A	A	R					
P	I	E	T	A	■	L	A	W	I	C	A	■	N	U	R	E	K	
U	T	P	■	O	E	■	N	I	K	■	U							
S	W	A	D	A	■	S	A	R	O	N	G	■	K	L	A	P	S	
■	I	O	■	Z	■	W	O	■	P	■	U	■	L					
S	Z	A	L	O	N	Y	K	A	P	E	L	U	S	Z	N	I	K	
■	J	A	■	O								L	A	■	S			
■	Z	A	K	R	E	S						S	Z	K	W	A	L	
A	■	O	■	P								■	L	E	■	A		
■	P	A	R	N	I	K						■	G	O	N	I	E	C
O	■	Y	■	L								■	T	■	M	■	Z	
■	L	E	N	N	O	■						■	K	R	A	I	K	
E	■	T	■	G	R	U	Z	O	W	I	S	K	O	■	R	■	A	



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu jedna rozmowa przyniesie korzystny przełom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo pozwoli uporządkować sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem dostaniesz miłą wiadomość od bliskiej osoby.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe kontakty okażą się inspirujące. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zachować cierpliwość i unikać zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy nabiorą dziś znaczenia. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki odpoczynek poprawi humor i doda energii.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Ale horoskop na dziś radzi też uważnie słuchać innych przy podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja pomoże zamknąć zaległe zadania. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojnym rozmowom.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na pojednanie i szczerze słowa. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że ktoś z otoczenia doceni dziś Twoje zaangażowanie.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywne emocje mogą zaskoczyć. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować dystans. Dzięki temu łatwiej ocenisz sytuację...

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się okazja do ciekawego spotkania. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by nie odkładać ważnych decyzji na później.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć również chwilę na relaks i regenerację.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje kreatywne pomysły spotkają się z dużym uznaniem. Horoskop na dziś radzi, by wieczorem zadbać też o własne potrzeby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu w ważnych sprawach.